M P

CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 60 (1316) DNIA 29 LIPCA 1937 ROKU ROK XVII

Puchar Davisa płynie za ocean

Ferie Ligowców skończone

Derby śląskie: AKS — Ruch otwierają sezon jesienny

Mistrzostwa wioślarskie Polski w Bydgoszczy

2 wyprawy lekkoatletów na Zachód

Budge — niepokonany

Londyn, 27 lipca.

Puchar Davisa powędrował do Ameryki. Dopiero w przyszłym roku uświadomimy sobie co to za rewolucja — w tenisie europejskim. Nie tylko dlatego, że bardzo trudno będzie go odebrać z za oceanu.

Oba finały odbywać się będą w Ameryce pod koniec sierpnia i na początku września na spalonych słońcem placach Forest Hills lub Filadelfii.

Strefa amerykańska stanie się Mekką silnych drużyn: Australia, Japonia, Chiny, ba, kto wie, czy nie jakaś drużyna europejska, szukać będą szczęścia za Oceanem, gdyż tam będzie o wiele łatwiej zdobyć mistrzostwo strefy, niż w Europie, a potem walczyć się będzie z mistrzem strefy europejskiej w Ameryce.

Zwycięstwo Ameryki nad Anglią było łatwiejsze niż oczekiwano. Już pierwszy mecz wtorkowy Parkera z Harem przesądził o wyniku. Spotkanie Budge — Austin miało formalne znaczenie.

Najpierw, w poniedziałek, wygrali Amerykanie Budge, Mako debla po ciężkiej walce z Tuckeyem, Wilde.

Anglicy będą sobie zdaje się pluli w brodę, że ogłosili, że Hughes jest chory. Weteran tenisu angielskiego zagrałby na pewno lepiej, niż Wilde, którego serwisy i bekhend były za miękkie, aby zdobywać punkty na atakujących bez przerwy Amerykanach. Tuckey grał za to znakomicie i jego to zasługa, że losy meczu ważyły się na szali. Raz jeden tylko przegrał swój serwis, Budge zato ani razu. Wilde — 6 razy, Mako — 5 razy.

Pierwszego seta wygrali Amerykanie łatwo 6:3, w drugim prowadzili Anglicy już 5:4, przegrali jednak serwis Wilda i seta 5:7

W trzecim secie Anglicy wygrali serwis Mako i seta 9:7. W czwartym, przy stanie 8:7, mieli Amerykanie 4 meczbole, obronione przez Anglików, którzy potem prowadzili nawet 10:9, by przegrać trzy gemy z rzędu.

Ostatni dzień odbył się znowu przy wyprzedanych trybunach. W pierwszym meczu Frankie Parker pobił Charles Hare stosunkowo łatwo 6:2, 6:4, 6:2. Mecz trwał niecałą godzinę. Głównym atutem Hara był znowu serwis, ale z głębi kortu miał piłki i zakrótkie i za wolne, Parker zdobywał punkty doskonale przygotowanymi atakami przy siatce lub mijając precyzyjnie Hara.

Zdawało się jeszcze, że Hare zawiąże walkę, gdy prowadził w trzecim secie 2:0, ale Parker zdobył 6 gemów z rzędu.

Budge pobił Austina 8:6, 3:6, 6:4, 6:3 demonstrując przemęczenie fizyczne i zwłaszcza nerwowe. Odrazu pierwsze piłki pokazały, że Amerykanin gra bez serca; pozwolił on uciec ostro atakującemu Austinowi na 4:1, potem na 5:2, ale teraz zerwał się i wygrał seta jeszcze 8:6.

Próba zakończenia meczu w trzech setach się nie udała; Budge, który zaczął chodzić ryzykancko do siatki, był precyzyjnie mijany przez Austina i oddał seta 3:6.

W trzecim i czwartym secie zaczął grać Budge swą normalną bronią: serwisami i atakującym bekhendem zdobywał wysokie prowadzenie, po czym popuszczał cugli i dopiero gdy niebezpieczeństwo stawało się groźne przechodził do kontrofensywy i opanowywał plac.



WALASIEWICZÓWNA W TORUNIU

wysłuchuje skierowanych do niej mów powitalnych.



TAK SKACZE PAN PROFESOR

Nieskazitelny w stylu skok trenera amerykańskiego Steppa



NAJMŁODSZY UCZESTNIK MISTRZOSTW

Czteroletni ślązak Jędrysik, popisywał się swoimi brawurowymi skokami z trampoliny. Na zdjęciu Jędrysik, obok swego „kolegi po fachu" Ziaji, przyjmuje gratulacje od wiceprezesa związku dyr. Czyża.



SOBIERAJ KAJAKOWCEM EUROPEJSKIEJ KLASY

Potwierdził ją na mistrzostwach Brandenburgii, wygrywając bieg na 10 km.; na 1 km. zajął drugie miejsce za Burmeistrem (na lewo) tylko wskutek potrącenia go przez łódź policyjną.

PIERWSZE ZWYCIĘSTWO JĘDRZEJOWSKIEJ W AMERYCE

W poniedziałek rozpoczął się w New Yorku międzynarodowy turniej tenisowy, organizowany przez „Seabright Lawn Tenis and Cricket Club".

W pierwszej rundzie tego turnieju Jędrzejowska pokonała łatwo Edytę Clark 6:1, 6:0 w drugiej wygrała z 8-mą tenisistką Ameryki Whintrop 6:1, 6:2.

Wieczorne wydania pism amerykańskich zamieściły duże artykuły o wspaniałym debiucie Polki na terenie Stanów Zjednoczonych. Nazywają ją „królową siatki".

KUCHARSKI W SZWECJI

Kucharski pozostaje w Sztokholmie do czwartku, po czym wyjeżdża z Goeteborga statkiem do Londynu, gdzie biega 2 sierpnia.

Kucharski przyjął zaproszenie Szwedów na czwartek 5 sierpnia (spotka się z Amerykaninem Beethamem, który w tym roku miał już czas 1:52,2), tak, że z Londynu wyjeżdża z powrotem do Sztokholmu.

Kucharski twierdzi, że ma do Sztokholmu szczęście, dlatego startuje tam z wielką przyjemnością. Szwedzi mówią i piszą, że Polak jest najpopularniejszym zawodnikiem zagranicznym.



KUCHARSKI WYGRYWA W SZTOKHOLMIE

przed Nielsonem w sposób nie pozostawiający żadnych wątpliwości co do swojej klasy.

Skład obozu piłkarskiego zmieniony!

P. J. Kałuża odkrywa swe plany

Młodzi, czy starzy, dlaczego ci, a nie inni, czy Wilimowski w ogóle już nie zagra w reprezentacji?

Takie pytania krążyły w sferach piłkarskich od chwili ukazania się nazwisk kandydatów wyznaczonych przez p. Kałużę do treningowego obozu piłkarskiego, i na te właśnie pytania daje nam p. Kałuża wyczerpującą odpowiedź w rozmowie, prowadzonej po posiedzeniu zarządu PZPN, które poświęcone było przede wszystkim sprawom wyszkoleniowym.

— Zacznijmy od meczu paryskiego. Po tym zwycięstwie — mówi p. Kałuża — myślałem, że można będzie całkowicie poświęcić się młodym i dlatego forsowałem uparcie projekt obozu młodych, licząc, że skład reprezentacji na bieżący sezon jest w każdym razie ustalony. Częściowo Szwecja, a już na pewno Rumunia pokazały, niestety, że znów trzeba przeprowadzić zmiany na kilku pozycjach i obozu nie można ograniczyć tylko do młodych, ale należy na nim zgromadzić również tych graczy, którzy potrzebują jeszcze treningu, względnie o których formie i możliwościach było dotąd za mało wiadomości.

— Jeśli nie wyznaczyłem np. i nie wyznaczam Madejskiego, to tylko dlatego, że naogół możliwości jego są znane i trzeba się teraz raczej zapoznać z możliwościami takiego Pawłowskiego, który w meczu nieklubowym nie brał jeszcze udziału.

— Z Wilimowskim historia była zupełnie inna. Napastnik śląski grał ze Szwedami, powiedzmy, względnie dobrze, ale z Rumunami bardzo źle. Nie cofał się do tyłu, za dużo driblował. Nie było żadnej rozmowy między mną a nim, w której miałby on mnie obrazić. Gdyby to się stało, istnieją inne sposoby karania, niż doraźne nie wyznaczenie na obóz. Ale Wilimowskiemu trzeba trochę podrażnić ambicję. Kiedy na treningu przed wyjazdem do Paryża wskutek słabej gry, wystawiono go po przerwie do słabszego teamu, zaczął odrazu pracować ze zdwojoną energią. Z Wilimowskiego nie myślę bynajmniej rezygnować. Ale możliwości Wilimowskiego znam dokładnie i lepiej jest raczej na wszelki wypadek przygotować sobie innego łącznika.

— Wróćmy jednak do obozu. Jak już wspomniałem, mieli się na nim znaleźć gracze starsi i część młodszych. Narazie podane zostały do wiadomości nazwiska tylko starszych, młodszych, miałem zapisanych od samego początku tu, w tym notesie, i miałem ich desygnować po otrzymaniu z PZPN wiadomości, z ilu osób może się składać obóz (względy finansowe, które nie zależą ode mnie). Tymczasem sytuacja zmieniła się zupełnie. Okazało się, że w ogóle większość graczy reprezentacyjnych nie otrzyma w tym czasie urlopów, a zwłaszcza wojskowi mają w sierpniu najwięcej pracy. Wobec tego postanowiliśmy na posiedzeniu zarządu PZPN zorganizować obóz wyłącznie dla młodych, którzy w reprezentacji jeszcze nie grali. Z reprezentantów będzie tu tylko Gemza, który potrzebuje jeszcze wciąż treningu i rutyny, oraz Dytko i God, którzy w tym roku jeszcze nie grali w ogóle i więcej niż kto inny, potrzebują systematycznej zaprawy.

Skład obozu:

Bramkarze: Pawłowski (Cracovia), Krzyk (Brygada);

Obrońcy: Twórz (Warta), Gemza (Ruch), Boetcher (HCP), Stolarczyk, (AKS).

Pomocnicy: Bentkowski (AKS), Danielak (Warta), Nytz (Polonia), Dytko (Dąb), Piec II (Naprzód), Góra (Cracovia);

Napastnicy: Szwarc, Gendera (Warta), God, Cebula (Śląsk), Pirych (Warszawianka), Lewandowski (ŁKS), Pytel (AKS), Baran (Resovia), Wierzelewski (Gryf), Giedrewicz (PWATT).

W czasie trwania obozu trenować będą na nim również Martyna i Rudnicki. Obóz rozpocznie się rano 10 sierpnia. Program prac będzie następujący:

Przedpołudniem gimnastyka, trening kondycyjny, próby z zakresu techniki, po południu wykłady, mecz 2x30, omówienie taktycznej strony tego meczu, skoordynowanie prac łączników z pomocnikami i współkrycia pomocników z obrońcami.

12 sierpnia drużyna młodych rozegra mecz z Vienną, na niedzielę 15-go sierpnia gracze, którzy mają mistrzostwo swych klubów, będą na mecze te rozpuszczeni, pozostali rozegrają jakieś spotkanie trenigowe, a po powrocie wszystkich do obozu projektujemy na zakończenie jeszcze jeden mecz sparringowy. Wtedy będzie można ustalić składy drużyn na Danię i Bułgarię.

— Składy równorzędne, czy też pierwszy i drugi garnitur?

— Na mecz warszawski z Danią wystawię bezwarunkowo skład najlepszy. Oprze się on na szkielecie drużyny, która przegrała z Rumunią z uwzględnieniem graczy, którzy wyróżnią się na obozie. Mam wrażenie, że przede wszystkim musi zajść zmiana w bramce, na bocznej pomocy (Dytko) i może częściowo w ataku (God). Druga drużyna pojedzie do Sofii.

— Jakich graczy, którzy nie grali z Rumunią, a nie będą na obozie, bierze pan jeszcze pod uwagę do reprezentacji.

— Przede wszystkim Rudnickiego i Martynę, którzy powinni się znaleźć w jednej z drużyn. Poza tym może Korbas, który nie może przyjechać na obóz, bo nie dostanie urlopu. Wziąłbym jeszcze Lasotę, ale podda się on operacji i przez czas dłuższy nie będzie mógł w ogóle grać.

— Po meczach z Danią i Bułgarią czekają nas dwa mecze z Jugosławią o mistrzostwo świata i Łotwą. Przed tymi meczami zorganizujemy obóz dla aktualnych wówczas reprezentantów.

R. M.

Listy do Redakcji

Jeszcze jeden projekt

Jeden ze stałych Czytelników przesyła nam z Brzozowa uwagi na temat przygotowań i składu reprezentacji piłkarskiej. M. in. wkazuje na dobrego bramkarza Brygady częstowskiej Kszyka, który uwzględniony został również w najświeższej koncepcji p. kapitana PZPN.

Red.

Szanowny Panie Redaktorze! W ostatnich kilku numerach „Przeglądu Sportowego" obszernie omawiano składy piłkarskich drużyn reprezentacyjnych na mecze z Danią i Bułgarią. O ile chciałby P. Redaktor wziąć pod uwagę moje skromne zdanie, radziłbym zainteresować się osobą bramkarza częstochowskiej Brygady, Alfreda Krzyka, który jest bezwzględnie jednym z najlepszych bramkarzy w Polsce.

Jest to naturalnie moja osobista opinia i nie zamierzam jej nikomu narzucać. Zwracam tylko uwagę, że Krzyk już w Czechosłowacji miał renomę jednego z najlepszych bramkarzy i starały się o niego czołowe kluby czeskie. Jest jeszcze jeden bramkarz zasługujący na zainteresowanie się nim. Jest to gracz RKS-u lwowskiego Żub, który był ostatnio kontuzjowany, jednak w chwili obecnej jest już całkowicie zdolny do gry.

Druga moja uwaga odnosi się do proponowanego na łamach „Przeglądu" składu reprezentacji na mecz z Bułgarią. O ile ma się drużyna ta opierać na szkielecie Cracovii z czym się zgadzam, to uważam, że lepszą będzie obrona Cracovii Pająk — Lasota, w której Pająk, w niczym nie ustępuje Stolarczykowi, zaś taktycznie stoi od niego o niebo wyżej. Również Grünberg nie jest gorszy od Danielaka, a na odwrót Szwarc jest lepszym skrzydłowym od Zembaczyńskiego.

Na osobną uwagę zasługuje prawy łącznik Resovii Baran. Każdy kto widział go w ogniu prawdziwej walki przyzna że Baran jest zjawiskiem niesłychanie rzadkim w polskim piłkarstwie. Nie ustępuje on technicznie Wilimowskiemu, a jeśli idzie o ambicję to bodaj go przewyższa.

Jest tak źle, że trzeba eksperymentować. Moim zdaniem atak z trójką Baran — God — Wilimowski oraz Piec (ew. Korbas) i Wodarz na skrzydłach byłby w chwili obecnej bezkonkurencyjny. Należy tedy Barana sprowadzić bezwzględnie na obóz wraz z Wilimowskim, gdyż tego domaga się cała opinia sportowa w Polsce.

Podaję mój projekt obu składów:

a) na mecz z Danią: Krzyk — Szczepaniak, Gemza — Piec II, Wasiewicz, Dytko — Piec I, Baran, God, Wilimowski, Wodarz; rez. Rudnicki, Martyna, Kotlarczyk, Szerfke;

b) na mecz z Bułgarią: Pawłowski — Pająk, Lasota — Góra, Grünberg, Żiżka — Korbas, Piontek, Wostal, Artur, Szwarc; rez.: Madejski Twórz, Danielak, Matias.

Na koniec przypomnę, że przed trzema laty w okresie największej świetności piłkarskich Niemiec ich team B przegrał w Sofii 0:2.

Z poważaniem jeden ze stałych czytelników „Przeglądu Sportowego".

POGOŃ LWOWSKA ZAANGAŻOWAŁA WĘGIERSKI BUDAFOK na dwa spotkania we Lwowie w dniu 31 lipca i 1 sierpnia. Do spotkań z Węgrami wystąpią lwowianie w składzie: Albański; Lemiszko, Jerzewski; Hauln, Wasiewicz, Sumara; Matyas I, Matyas II, Zastawski, Zimmer, Majowski.

JUNIORZY LWOWSKIEJ POGONI, którzy ostatnio zdobyli mistrzostwo lwowskiego Okręgu, grają najbliższej niedzieli w Kamionce Strumiłowej, gdzie zmierzą się z miejscowym Bugiem. (K)

KURS MŁODYCH PIŁKARZY

POZNAŃ. Poznański Okręg Piłkarski przeprowadził w ostatnich tygodniach kurs graczy młodszych, przewidzianych dla przyszłej reprezentacji okręgu. Niezależnie od tego władze okręgu urządziły ostatnio pogadanki dla kierowników sekcyj piłkarskich, które cieszyły się dużym zainteresowaniem.

POLONIA WYJEŻDŻA NA MECZ Z GRYFEM do Torunia w składzie następującym: Strauch; Szczepaniak, Grolik; Seichter, Nytz, Odrowąż; Kruk, Ciszewski, Nawrot (Sowiński), Kula, Kisieliński.

Pospolite ruszenie braci piłkarskiej

nie może dotrzymać kroku zaciężnym zastępom

W koncepcji obozu piłkarskiego zaszła nowa zmiana! Wobec niemożności otrzymania urlopów dla większości graczy reprezentacyjnych, PZPN zdecydował się zrezygnować ze „starych" i zmobilizować na 10-dniowe przeszkolenie „młodzież".

Nazwiska powołanych graczy znajdą Czytelnicy nasi na innym miejscu w wywiadzie, udzielonym nam przez kapitana PZPN p. Kałużę. Tutaj chcielibyśmy zwrócić uwagę na ciekawsze zagadnienie.

Mówi się u nas wiele o konieczności systematycznego szkolenia za pomocą kursów i obozów. Niestety warunki, w jakich rozwija się piłkarstwo polskie, uniemożliwiają w rzeczywistości organizację systematycznego szkolenia, szczególnie, gdy chodzi o najwyższą klasę, rekrutującą się z graczy różnych okolic kraju.

Już w roku ubiegłym trener Otto skarżył się na nasze stosunki i nie mógł zrozumieć, że PZPN nie jest w stanie w każdym wskazanym wypadku zebrać do zaprawy potrzebnych zawodników. P. Otto wygotował nawet szczegółowy, bardzo trainy zresztą plan, który miał jednak tę niedogodność, że nie był dostosowany do naszych warunków!

W krajach zawodowych piłkarze są z natury rzeczy pod stałą kontrolą i w dobrze zrozumianym interesie własnym starają się nietylko o odpowiednią formę, ale i pogłębianie swych umiejętności. Stąd też klasa państw, gdzie istnieje zawodowstwo, jest bardziej równa i nie ma tam tak gwałtownych wahań, jakie obserwujemy w krajach o strukturze amatorskiej.

Najlepszym przykładem są choćby Jugosłowianie i Rumuni, którzy dzięki zawodowstwu poczynili kolosalne postępy, wyprzedzili nas zupełnie wyraźnie i osiągnęli już pewną stabilizacje poziomu. Może się więc zdarzyć, że wygramy z jednym czy drugim z przeciwników tej kategorii, ale w większej serii spotkań bilans na pewno będzie dla nas niekorzystny. W identycznej sytuacji znajdują się zresztą państwa skandynawskie wraz z Danią oraz kraje bałtyckie. Stąd też tak niespodziewane wyniki jak katastrofalna klęska Danii z Niemcami 0:8, po której w krótkim już czasie następuje nie mniej rewelacyjne jej zwycięstwo nad Norwegami 5:1.

W Niemczech sytuacja jest odmienna! Nie ma tam wprawdzie oficjalnego zawodowstwa, żaden z graczy nie bierze gaży, ani też nie otrzymuje pieniężnych premii. Wszyscy są jednak na posadach, a świadczenia ich na rzecz piłki nożnej, traktowane są jako **służba społeczna.** W rezultacie wystarczy pismo odpowiedniej instancji sportowej, by zawodnik otrzymał urlop na kurs, obóz czy większą wycieczkę reprezentacyjną i to bez utraty normalnych zarobków i bez obawy, że pracodawcy znudzą się wreszcie wszystkie te eskapady! W rezultacie więc piłkarze niemieccy są niemal w identycznej sytuacji, jak ich zawodowi koledzy w innych krajach, gdyż praca zarobkowa bynajmniej nie utrudnia im uprawiania sportu w rozmiarach, wymaganych przez t. zw. interes publiczny.

Najtrafniej możnaby zilustrować sytuację porównując piłkarzy krajów o strukturze t. zw. amatorskiej do **pospolitego ruszenia,** a kolegów ich z innych obozów do **armii zaciężnej.** Wiadomo, że pospolite ruszenie zdobywa się czasami na czyny frapujące, gdy chodzi jednak o trwalsze sukcesy nie może ono dotrzymać kroku „armii zaciężnej".

Są to zresztą problemy zbyt poważne i sięgające głęboko w splot życiowych zagadnień sportu, by można było zamknąć je w kilkunastu wierszach. Nasunęły się one nam pod pióro w związku z tak charakterystycznym incydentem, jak konieczność odwołania bardzo pilnego obozu z powodu — niemożności zmobilizowania zawodników.

Przechodząc z kolei do organizacji obozu „kandydatów do reprezentacji" stwierdzamy, że zawiera on szereg nazwisk, które zasługiwały już od dawna, by wziąć je pod lupę. Słuszne jest również uwzględnienie zawodników „wyświadczonych", którzy z tego czy innego powodu nie mieli możności w roku bieżącym poddać się kontroli publicznej.

Naturalnie ograniczone ramy uniemożliwiają przelustrowanie wszystkich talentów, uwijających się po boiskach Polski. Przyjdzie jednak czas, w którym i dla reszty znajdzie się miejsce.

Gdy chodzi o sprawy personalne, to chcielibyśmy zauważyć, że wśród desygnowanych napastników do podwójnego kompletu drużyn, znajdujemy tylko **trzech skrzydłowych.** Są nimi Schwarz, Pirych i Wierzelewski. Brak więc jeszcze jednego gracza na prawą flankę. Przypuszczamy, że zaszło tu jedynie przeoczenie i w najkrótszym czasie nastąpi konieczna korektura!

N. S.

Lament prasy belgradzkiej

W Sofii zostawiliśmy naszą dobrą sławę

W związku z porażką jugosłowiańskiej reprezentacji piłkarskiej w Sofii 0:4, prasa belgradzka podniosła żałosny lament.

„Prawda" pisze że 0:4 jest najcięższą porażką w ostatnich latach". Nie odczulibyśmy jej tak boleśnie, gdyby nie nastąpiła ze strony przeciwnika, którego dotychczas uważaliśmy za słabszego od nas. 12 lipca 1937 jest datą pogrzebu dobrego imienia naszego futbolu, które zdobyliśmy w ciągu ostatnich dwu lat... Bułgarska reprezentacja jest zawsze groźnym przeciwnikiem naszych „białych orłów" a szczególnie wówczas, gdy mecz toczy się w Sofii. Czynniki miarodajne nie wzięły zdaje się pod uwagę ciężkiego zadania, które miało dla nas ogromne znaczenie. Wynik odbije się głośnym echem po za granicami Bałkanów. Chcieliśmy dać lekcję gry w futbolu, a sami otrzymaliśmy dobrą nauczkę".

„Politika" stwierdza, że cała pierwsza połowa stała pod znakiem przewagi Bułgarów, którzy bili jugosłowiańskich piłkarzy we wszystkich liniach.

„Gospodarze zademonstrowali grę, do jakiej nie byliśmy u nich przyzwyczajeni. Była ona szybka, lotna i oparta na odpowiedniej dozie techniki. Bułgarzy zrobili w futbolu kolosalne postępy. Świetne opanowanie piłki, efektowny dribbling, znakomita koncepcja taktyczna — oto ich cechy, nie mówiąc naturalnie o bojowości i fanatycznej wprost zaciętości, którą posiadają we krwi.

„Grając w reprezentacji piłkarze bułgarscy wydają ze siebie wszystko, robią nadludzkie wprost wysiłki, to też po przerwie, gdy oczekiwaliśmy polepszenia się naszej sytuacji, nastąpiła właściwa katastrofa.... Były okresy, w których publiczność bułgarska śmiała się z taktycznych błędów naszej drużyny. Przeciwnik nie miał słabego punktu.

...Cenimy bułgarskich futbolistów — pisze „Wremie". — Wiemy, że nie są artystami, lecz cenimy ich energię ambicję i serce do walki....

Tak przedstawia się skromna wiązanka głosów z Belgradu która nie usposabia optymistycznie na dzień 12 września, to w Sofii pojawią się po raz pierwszy w dziejach koszulki piłkarskie z „Białym orłem" na piersiach.

NA DWA MIESIĄCE PRZED FINAŁEM

Komitet organizacyjny mistrzostw świata w piłce nożnej postanowił, że finaliści muszą być ustaleni bezwzględnie na dwa miesiące przed rozpoczęciem gier końcowych (4 czerwca). Wynika z tego, iż mecz rewanżowy Polska — Jugosławia musi się odbyć przed czwartym kwietnia przyszłego roku.

NIEOBLICZALNA PIŁKA NOŻNA

„W piłce nożnej jest wszystko możliwe". — Pod takim i podobnymi tytułami umieszcza prasa węgierska sprawozdania nieprawdopodobnego zwycięstwa F. T. C. nad Austrią w stosunku 6:1 co wytrąciło wiedeńczyków z udziału w finale.

Prasa wiedeńska zastanawia się jak doszło do takiej katastrofy i to po wspaniałym zwycięstwie 4:1. Na ogół przyznaje się, że zwycięstwo Węgrów było zasłużone i że osiągnięto je w regularny sposób. Skarżą się natomiast wiedeńczycy na zachowanie się widowni, która bez powodu była wysoce agresywna i niekulturalna. Już przy ukazaniu się Austrii na placu, rozległy się niesamowite krzyki. Przyczyny klęski doszukuje się poza tym w przemęczeniu i osłabieniu odporności nerwowej. Austria czuła się widocznie też zbyt pewna siebie, dlatego też, gdy wypadki wzięły nieoczekiwany obrót, nie potrafiła się skoncentrować. Narzeka się również na fałszywą taktykę, na niepotrzebne próby gry defensywnej, która wiedeńczykom absolutnie nie odpowiada.

F. T. C. był zresztą w doskonałej formie, szczególnie niespożyty Sarossi i obydwaj skrzydłowi.

Finał pucharu Europy odbędzie się pomiędzy F. T. C. i Lazio, przy czym istnieje już konflikt terminowy. Z powodu incydentu z Admirą i Genovą zdecydowano się gry finałowe odłożyć na późniejszy termin, tymczasem F. T. C. domaga się, by pierwszy mecz odbył się już w niedzielę (jak przewidywał program).

SZWAJCARZY WYCOFUJĄ SIĘ Z MITROPACUP

Walne zgromadzenie Szwajcarskiego Związku Piłki Nożnej uchwaliło wycofać drużyny szwajcarskie (w przyszłości) z udziału w pucharze środkowej Europy. Decyzja umotywowana została tym, że drużyny szwajcarskie nie mają poważniejszych szans w ciężkiej tej konkurencji, która nadaje się jedynie dla zawodowców.

Ciężki dzień kandydatów

Liga czeka na uzupełnienie

Sensacyjne wyniki niedzielne wywróciły cały porządek. Ostatecznie okazuje się, że w tej chwili jedynym pewnym kandydatem do grupy finałowej jest Śmigły. We wszystkich innych grupach sytuacja jest całkowicie otwarta.

Prawdziwy przewrót nastąpił w grupie krakowsko - śląskiej. Optymistyczne przedmeczowe kalkulacje częstochowian mają obecnie wszelkie dane, by się sprawdzić. Brygada znalazła się w idealnej sytuacji taktycznej. Mając najmniejszą ilość gier zajmuje pierwsze miejsce przy czym dwa pozostałe spotkania rozegra na własnym boisku. W niedzielę gra ona z Podgórzem. Krakowski aspirant do Ligi przegrał kolejno dwa spotkania, trudno przypuścić, by właśnie na boisku częstochowskim zdobył obydwa punkty. Zwycięstwo Brygady oznaczałoby już prawie pewny udział w finale, gdyż nawet w razie przegranej z Naprzodem (Częstochowa) stosunek bramkowy byłby lepszy.

Zupełnie niewyraźnie przedstawia się znów sytuacja w grupie pierwszej. Polonia nie poniosła wprawdzie widocznej straty przez remis z HCP, w rzeczywistości jednak może on mieć przykre konsekwencje. W niedzielę jadą warszawianie do Torunia. Gryf będzie na pewno na własnym boisku jeszcze groźniejszym przeciwnikiem, niż przed kilkoma tygodniami na placu przy ul. Konwiktorskiej.

Toruńczycy przegrali wprawdzie wysoko z Union Touringiem, jednak w tych rozmiarach klęska absolutnie nie była zasłużona. Mamy zatym o Polonię poważne obawy. Stawka jest dla niej bardzo wielka, gdyż w razie klęski zrówna się ilością punktów z Gryfem a może i z Union Touringiem, tak, że o ostatecznej klasyfikacji zadecydowałaby ostatnia niedziela.

Ciekawie zapowiada się spotkanie Unionu z Cegielskim. Łodzianie, z którymi już się nie liczono wysunęli się nagle do przodu i w teorii mają jeszcze szanse zdobyć mistrzostwo grupy. Nastąpiłoby to wówczas, gdyby wygrali obydwa pozostałe mecze (w niedzielę z HCP i za dwa tygodnie z Polonią), a Polonia przegrałaby z toruńczykami.

Szanse Touringu, gdy chodzi o mecz z Cegielskim w Łodzi są dobre, aczkolwiek poznańczycy okazali się drużyną twardą i dobrze skonsolidowaną w formacjach defenzywnych.

Zmieniła się również sytuacja w grupie III-ej, w której dominowała bezapelacyjnie Resovia. Przegrana z Unią w Lublinie może mieć poważne skutki, o ile Resovia nie potrafi rozwiązać korzystnie dalszych zadań. Przypuszczamy, że mecz z Rewera w Rzeszowie wygra, gdyby równocześnie Unia potknęła się w Janowej Dolinie, co leży w granicach możliwości, wówczas szanse Resovii znów byłyby bardzo wielkie. Gorzej natomiast przedstawiałaby się sprawa, gdyby nawet przy zwycięstwie Resovii również Unia zapewniła sobie dalsze dwa punkty. W tym wypadku punkt ciężkości przeniósłby się na ostatnie dwa spotkania, które obaj pretendenci rozegrają na obcych boiskach.

Inauguracja sezonu w W. Hajdukach

W niedzielę kończą się ferie ligowe. Na szczęście nie dla wszystkich. Chwilowo tylko dla A.K.S-u i Ruchu! Drużynom śląskim przypada bowiem zaszczyt dokonania inauguracji drugiej części sezonu. Zresztą władze piłkarskie są ludzkie. Nie chcą pupilków swych, rozleniwionych miłą wakacyjną siestą, z miejsca przytłoczyć. Sezon będzie się więc rozkręcać stopniowo, bardzo łagodnie. 1 sierpnia jeden mecz, 8-go nie inaczej, 15-go znajdą się już cztery drużyny w akcji, 22-go znów dwie, a dopiero w ostatnią niedzielę przyszłego miesiąca ruszy do walki pełna ośmioklubowa stawka. Dzieje się to wszystko w imię „oszczędzania" terminów i prawdopodobnie z obawy, by rozgrywki nie skończyły się zbyt wcześnie t. zn. przed nastaniem słotnej pogody.

Dla A. K. S-u mieć będą dwie najbliższe niedziele decydujące znaczenie. W okresie tym osiągnie on identyczną ilość gier z Cracovią, od której dzieli go zaledwie jeden punkt. Problem tkwi więc w tym, by z dwu spotkań wydobyć co najmniej dwa punkty i usadowić się na pierwszym miejscu. Zadanie leży w osiągalnych dla chorzowian granicach. Pierwszym przeciwnikiem ich będzie Ruch, który przegrał z AKS-em pod rząd trzy, czy nawet cztery spotkania, w tym jedno mistrzowskie. Wynik z 11 kwietnia brzmiał 3:1 i przyniósł AKS-owi pierwsze ligowe punkty. Rewanż odbędzie się w Hajdukach a więc w nieco trudniejszych warunkach. Niweluje je po części fakt, że z Chorzowa nie tak trudno znów przedostać się do siedziby mistrza i beniaminek na pewno nie będzie osamotniony, a po drugie i to, że AKS otrzaskał się już w bojach ligowych i wystąpi bez tremy debiutanta.

Kalkulację teoretyczną trudno przeprowadzić, gdyż obu drużyn dawno już nie widzieliśmy w poważnej akcji. Równiejszym zespołem wydaje nam się AKS, który nie posiada wprawdzie gwiazd wielkości Wodarza czy Wilimowskiego, niemniej jednak jest we wszystkich innych punktach bardziej wyrównany. Nie zdziwilibyśmy się zatem, gdyby i tym razem szala przechyliła się na jego korzyść.

Nie znaczy to naturalnie, by szanse Ruchu były mniejsze. Długoletni mistrz potrafi zawsze jeszcze okazać swą siłę. Podniętą będzie zapewne możliwość wywindowania się (w razie zwycięstwa) od razu aż na trzecie miejsce.

Derby lokalne przyniosą na pewno zaciętą walkę i zgromadzą na stadionie hajduckim rekordową ilość widzów.

Obecny stan tabeli ligowej

Meczów 58 Bramek 198	Cracovia	A.K.S.	Wisła	Warta	Ruch	Warsz.	Ł. K. S.	Garbar.	Pogoń	Dąb	Gier	Wygr.	Remis	Przegr.	Pkt.	Bramki
1 Cracovia	■	1:2 1:1	1:1	2:0	1:1	2:2 5:0	1:1 5:0	4:0	5:1	3:0 3:0	13	7	5	1	19:7	34:9
2 A.K.S.	2:1 1:1	■	4:2	2:2	3:1	0:4	3:2	2:1	1:1	3:0 3:0	13	8	2	3	18:8	25:14
3 Wisła	1:1	2:4	■	1:1	3:1	5:0	6:3	1:1	2:0	3:0 3:0	13	6	2	5	14:12	25:9
4 Warta	0:2	2:2	1:1	■	2:0	3:1	1:1	1:0	3:0	3:0 3:0	13	5	3	5	13:13	19:10
5 Ruch	1:1	1:3	1:0	1:0	■	4:2	1:1	1:2	3:0	3:0 3:0	13	5	3	5	13:13	20:12
6 Warszaw.	0:2 2:0	4:0	0:5	1:1	2:1	■	0:5	5:4	1:0	3:0 3:0	14	5	2	7	12:16	21:26
7 Ł. K. S.	1:1 0:5	2:3	3:6	1:1	2:4	5:0	■	6:0 2:4	2:0	3:0 3:0	12	4	2	6	10:14	27:25
8 Garbarnia	0:4	1:2	1:1	0:1	2:1	4:5	0:6 4:2	■	2:0	3:0 3:0	13	4	1	8	9:17	18:24
9 Pogoń	1:5	0:2	0:2	0:3	0:3	0:1	0:2	0:2	■	3:0 3:0	12	3	2	7	8:16	9:15
10 Dąb	0:3 0:3	0:3 0:3	0:3 0:3	0:3 0:3	0:3 0:3	0:3 0:3	0:3 0:3	0:3 0:3	0:3 0:3	■	18	—	—	18	0:36	0:54

FLIEGEL (ŁKS) JEST STRACONY DLA DRUŻYNY LIGOWEJ. do końca sezonu. Odnowiła mu się kontuzja nogi, która wymaga długotrwałego leczenia. Wogóle, ŁKS gra w rb. niesłychanie pechowo. Sowiak nprz. kontuzjowany na pierwszym tegorocznym meczu ligowym z Cracovią do dnia dzisiejszego nie wylizał się jeszcze z ran. W tej chwili, młodszy Pegza nie jest jeszcze również fit — skręcił niedawno, na treningu nogę w kostce.

ŁÓDŹ WYRAZIŁA ZGODĘ NA MECZ Z MILANEM i odpowiednią propozycję finansową przedstawiła Lidze, oczekując na wynik pertraktacji.

POZPN PROWADZI PERTRAKTACJE celem sprowadzenia do Poznania włoskiej drużyny ligowej Milano. Drużyna ta zagrałaby podczas tournee po Polsce przeciwko reprezentacji Poznania.

SIERPIEŃ PRZEJDZIE W ŁODZI POD ZNAKIEM BOGATEGO SEZONU MIĘDZYNARODOWEGO. Gościna Hungarii, z reprezentacją miasta i ŁKS-em i Vienny z ligowcami są już pewne. Pertraktacje z innymi drużynami są w toku. Gościna Vienny przewidziana początkowo na wtorek 3 sierpnia, została wobec startu Hungarii 5 i 7 sierpnia, przełożona na niedzielę 15 b. m.

Bandycki napad na piłkarzy

Obóz juniorów LOZPN zorganizowany w Skolem zakończył się skandalicznym incydentem. Uroczyste zamknięcie obozu miało nastąpić w niedzielę. Program obejmował również spotkanie między reprezentacją Skolego a reprezen. obozu. Nie doszło ono do skutku z powodu niewiarygodnego incydentu, który zaszedł w sobotę późnym wieczorem. Po kolacji członkowie wszystkich drużyn zgrupowanych na obozie, udali się na przechadzkę do miasta. W drodze powrotnej, około godz. 10 wieczorem, pewna grupa graczy została znienacka zaatakowana przez bandę nieznanych osobników, przy czym posypał się na piłkarzy lwowskich grad kamieni. Po powrocie do obozu okazało się, że kilku graczy zostało kontuzjowanych, zaś gracz Jedynak z Pogoni na skutek uderzenia kamieniem w głowę, odniósł dość głęboką ranę i został opatrzony przez lekarza. Wobec tego incydentu, kierownik obozu p. W. Kuchar odwołał niedzielne spotkanie z reprezentacją Skolego i jeszcze w niedzielę rano po zamknięciu obozu przez prezesa LOZPN-u prof. Dręglewicza nakazał drużynom powrócić do swych miast.

Według pogłosek, dotąd niesprawdzonych, bandycki ten napad zorganizowany miał zostać przez trzech osobników ze Skolego, przy czym inicjatorami napadu mieli być członkowie jednej z drużyn biorących udział w mistrzostwach juniorów (!). W aferę tę wmieszany ma być również kierownik jednej z drużyn (!!). Władze piłkarskie prowadzą w tym kierunku odpowiednie dochodzenia.

Drużyna juniorów Pogoni, która zdobyła mistrzostwo Okręgu lwowskiego na obozie w Skolem, otrzymała nagrodę wędrowną, ufundowaną przez Wacława Kuchara. Nagrodę tę stanowi statua z angielskiego brązu wyobrażająca dwu piłkarzy walczących o piłkę.

DO ŁÓDZKIEJ A KLASY WCHODZI ZNÓW KLUB PROWICJONALNY, czwarty obok trzech pabjanickich (Sokół, PTC i Burza). Do puli finałowej, o wejście do A klasy, doszli ostatecznie: Kruschender (Pabjanice), Sokół (Zgierz), Lechia (Tomaszów) i Kaliski KS. Na nadchodzącą niedzielę zaprowiedziane są pierwsze mecze. Najlepszą formę wykazuje, zdaje się, Sokół zgierski i jego awans miałby kolosalne znaczenie dla rozwoju sportu w tym 25 tysięcznym mieście.

WILEŃSCY PIŁKARZE W GRODNIE

GRODNO. Drugi występ wileńskich piłkarzy „Elektrit" w Grodnie, w meczu z mistrzem okręgu białostockiego — WKS przyniósł porażkę drużynie wileńskiej 0:5 (0:2).

Mecz pływacki pomiędzy wileńskim „Elektritem" a najlepszymi pływakami klubów grodzieńskich wygrali wilnianie 76,5:65,5 pkt.

O MISTRZOSTWO POMORZA JUNIORÓW;

BYDGOSZCZ. W Bydgoszczy odbyło się decydujące spotkanie o mistrzostwo Pomorza w piłce nożnej w kategorii juniorów pomiędzy toruńskim Gryfem, a bydgoską Polonią. Mecz dał wynik remisowy 2:2.

Tytuł mistrzowski zdobyła ostatecznie Polonia, wicemistrzowski WKS Gryf Toruń.

SWARZĘDZ. W spotkaniu tenisowym HCP pokonało Unię 7:5. Wyniki piłkarskie przedstawiają się następująco: Unia II (Swarzędz) — Sokół (Kostrzyn) 4:1 (2:1). Unia I — Naprzód I 2:1 (2:1). Stow. Sport. Swarzędz — KS Sparta (Poznań) 1:3 (1:2).

KALISZ. KKS — Komp. Telegraf. 25 dyw. 7:1 (2:0). Bramki strzelili dla KKS: Nejman i Klimczak po 2, Musiał, Machowski i „Józek" po 1. Dla gości bramkę uzyskał Wołański.

PIŃSK. Sensacją wczorajszych zawodów była wysoka przegrana wicemistrza Polesia Makabi. Uległ on K. S. Orzeł 0:5 (0:2). Bramki zdobyli Martyna I — dwie, Bandarenko, Dudarow i Martyna II po jednej.

W dniu dzisiejszym wystąpił po kilkutygodniowej przerwie WKS „Kotwica" i grając z sześciu rezerwowymi rozgromiła K. S. Orzeł 6:2 (4:1).

Bramki uzyskali: Kamiński i Krakus po dwie oraz Dziambor i Wieczorek. Dla Orła Dmuszyński (jedną z karnego).

W spotkaniach juniorów Makabi pokonała Orzeł 3:1 (1:1), KPW „Ognisko" zwyciężyło Orzeł 5:1 (2:1). Sędziami byli pp. Niedźwiecki i Krakus.

WARTA PRZYGOTOWUJE SIĘ DO PRZYJĘCIA VIENNY

POZNAŃ. Warta ligowa sprowadza na nadchodzącą niedzielę wiedeńską Viennę. Doceniając przeciwnika, zieloni solidnie przygotowują swoją drużynę do tego międzynarodowego spotkania. W sobotę część ligowców odbyła treningowe spotkanie z poznańską Pogonią, które — jak wiadomo — zakończyło się remisem 4:4. We wtorek sparringpartnerem była Korona, którą Warta rozgromiła 6:0 (3:0). Atak Warty wystąpił w składzie: Szwarc, Nawrot, Sherfke, Gendera i Wojciechowski, z drugiej drużyny a więc bez Słomiaka, który został za niesportowe zachowanie na ostatnich zawodach ligowych zdyskwalifikowany przez zarząd klubu na przeciąg trzech miesięcy. W pomocy na środku w pierwszej części gry grał Kaźmierczak, który zamienił się w drugiej połowie z Danielakiem. W pozostałych liniach Warta nie poczyniła zmian, za wyjątkiem Dembińskiego, który zagrał w miejsce nieobecnego Twórza. Ten ostatni napewno wystąpi przeciwko Viennie. Gra sama nie była ciekawa. Warta górowała zdecydowanie, choć i Korona chwilami nie zagrywała źle. Zawodził jedynie u tej ostatniej napad, który był bezradny pod bramką zielonych. Bramki dla Warty strzelili: po dwie Nawrot i Gendera, po jednej Scherfke i Szwarc.

Z niedzielnych wyników podkreślić należy niefortunny występ beniaminka ligi okręgowej, który na własnym boisku uległ poznańskiej Legii w stosunku 1:5 (0:1).

SKŁAD BYDGOSZCZY

W niedzielnym meczu o wejście do Ligi Brygada — Podgórze w Częstochowie, wystąpi ponownie w obronie Głowacki, który nie grał przeciwko Podgórzu w Krakowie z powodu naderwania ścięgna. Drugi czołowy obrońca Brygady — Głogowski, nadal zmuszony jest pauzować wobec przewlekłej się choroby.

Mecz z Podgórzem Brygada pragnie wygrać za wszelką cenę, gdyż zapewni sobie w ten sposób finał gier o wejście do Ligi lepszym stosunkiem bramek, nawet przy ewentualnej nieznacznej przegranej z Naprzodem.

CZĘSTOCHOWA. Piłka nożna. Częstochówka WKS 3:3 (2:1). Mecz towarzyski nowoutworzonego WKS z A klasową Częstochówką. Sędziował p. Konopka.

Orlęta — Korona (Radomsko) 2:1. Spotkanie zostało przerwane w 20-tej min. drugiej połowy z powodu ulewnego deszczu. Sędziował p. Kozłowski.

Po zwycięstwie 5:1 — bez uniesień!

Tenis polski ma jeszcze słabe strony

Mecz z Włochami napełnił otuchą serca entuzjastów tenisu polskiego. Niewątpliwie jest to sukces znaczny i sportowy i propagandowy. Zrobi wrażenie zwłaszcza w Europie Środkowej, która interesuje się bezpośrednio wynikami Mitropacup, zrobi wrażenie, jeśli tam dotrze, i na Zachodzie, gdzie nazwiska Palmieriego, Canepelle, Quintavalle mają swą wagę. Zdyskontować to zwycięstwo będzie jednak trudno, zwłaszcza, że już mistrzostwa Niemiec oblać nas mogą zimną wodą. A poza tym sezon tenisowy w kraju jest właściwie skończony, mistrzostwa międzynarodowe Polski zapowiadają się nieszczególnie i nie przypuszczamy, aby wyniki z Włochami poprawiły ich obsadę.

Pesymizm nasz na temat mistrzostw Niemiec opieramy na trzeźwej ocenie spotkań z Włochami. Pokonaliśmy przeciwników nie dzięki wyjątkowej klasie, ale dzięki wyjątkowej ambicji i staranności gry. Po raz pierwszy nie sędziowie swymi omyłkami, ale widownia porwana zaciętością walki, dała naszym graczom prawdziwe poparcie moralne. Ugięli się pod tym naporem Włosi i to też tłomaczy się tajemnica naszego wysokiego zwycięstwa.

Najlepiej wśród Polaków grał Hebda. Grał prawie tak dobrze, jak na meczu zeszłorocznym o puchar Davisa z Austrią. Pierwszy i ostatni set grał nawet lepiej. Ale jego tenis o wysokim szlifie taktycznym i myślowym jest tenisem subtelnym, kruchym. Nie jest on oparty na żelaznej regularności, która wciąż zawodzi. Brutalny napór przeciwnika, wielka szybkość, siła uderzeń może zniszczyć ten precyzyjny mechanizm.

Już na meczu z Palmierim w momentach rozpaczliwych kontrataków Włocha widać było jak topnieją siły Polaka, jak zawodzi forhend, dropszot, siatka.

Tłoczyński jest w dobrej formie, tak dobrej jak nigdy jeszcze od czasu załamania psychicznego. Forhend i bekhend są szybkie, swobodne. Brak im zdolności raptownego kończenia, to znaczy nagłego przyspieszenia tempa, które ma Hebda. Tłoczyński potrafi tylko wyplasować przeciwnika. No i potrafi jeszcze jedną rzecz — mijać przy siatce; tego się nauczył, jego passing szoty są dokładne, precyzyjne, w miarę lekkie.

Zato wolej jest wciąż słabą stroną Tłoczyńskiego. Od czasu do czasu zdarza się, że wygra pięknie pojedynek przy siatce — ale to przypadek. Tłoczyński nie może grać dobrze przy siatce, bo za wolno porusza się na placu. Najlepiej było to widać w dublu. Gdy biegł naprzód po swym serwisie do siatki, niemal zawsze dostawał return w nogi... na połowie kortu; w tym czasie powinien był być już na wysokości Hebdy.

Duble mimo zdobycia dwu punktów pozostały naszą słabą stroną. Warmiński i Spychała dali piękny pokaz dobrego ustawiania się, zrozumienia i taktyki dublowej; ale mieli ogromne braki techniczne. Brak im było — zwłaszcza Warmińskiemu — podstawy dublowej, którą jest dobry return.

Serwis i return mieli zato Tłoczyński i Hebda, mieli też i wolej wyższej klasy i smecz skuteczniejszy; ale brak im zgrania, a Tłoczyńskiemu nadto zrozumienia dubla. Nie można się dziwić Hebdzie, że irytuje się na placu, gdy spotyka Tłoczyńskiego w najbardziej nieodpowiedniej pozycji. Można się tylko dziwić, że irytuje się tak głośno i wytrąca z równowagi swego partnera.

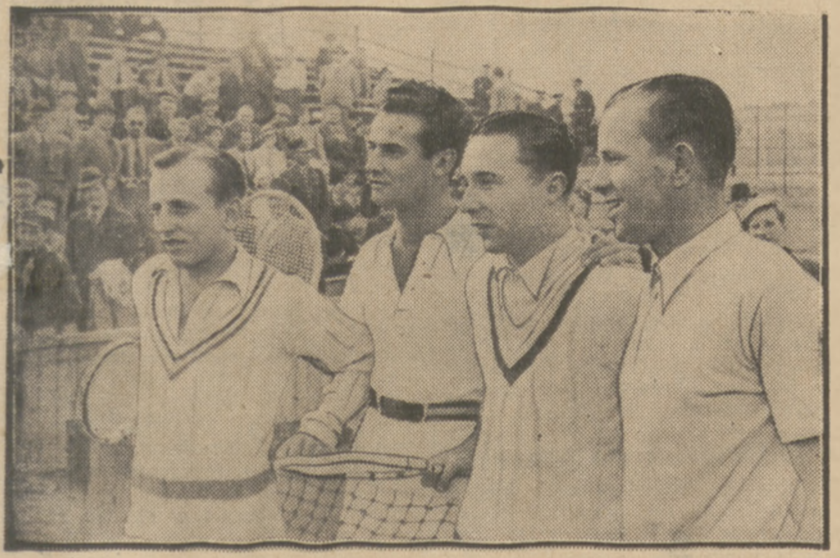
Spychała w singlu zademonstrował jak zwykle grę bogatą, doskonale postawioną i... ogromny brak regularności. Wittmann dużą regularność, ale brak szybkości i brak klasy piłki.

Od Włochów w tej formie, jaką nam zademonstrowali, nie wiele mogliśmy się nauczyć. Palmieri się zestarzał, ma dobrą technikę, ale nie wytrzymuje już szybkości; łatwo go wybić z uderzenia. Pozostali Włosi byli talentami, wielkimi talentami, które przygotowuje się inaczej, lepiej, niż talenty polskie.

Najlepiej widać to było po smeczach; ta piłka, która jest łatwa, gdy gracz umie się do niej ustawić, jest u Włochów niezawodna: żaden junior polski zato nie umie poprawnie zasmeczować z trudniejszej pozycji.

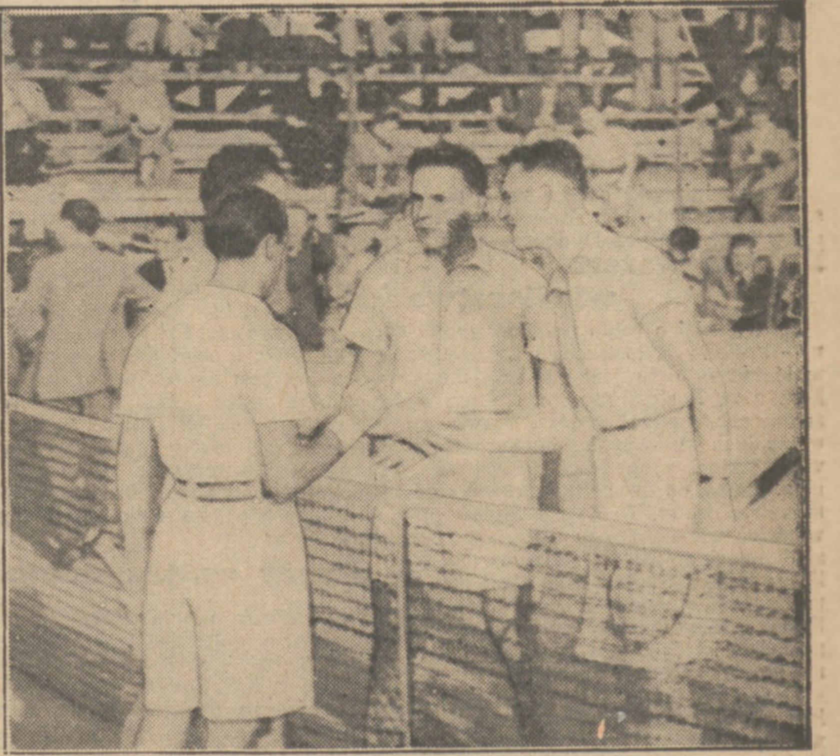
Z prawdziwą przyjemnością patrzyliśmy się też na ustawianie się do piłki Canepelle, na szybkość i precyzję uderzenia Bossiego i Romanoniego. Dobra szkoła; dobra krew.

Nie odczuliśmy na meczu braku Tarłowskiego i Bratka. Przy udziale ślązaków nie wygralibyśmy wyżej, niż 5:1, przeciwnie, nie wygralibyśmy może dubla. Mamy nadzieję, że utwierdzi to p. Olchowicza w jego surowości, że nie wzruszy go depesza Tarłowskiego, który gratulował p. Olchowiczowi zwycięstwa.



TŁOCZYŃSKI — QUINTAVALLE — BOSSI — HEBDA

bohaterowie dubla, który przesądził o zwycięstwie Polski z Włochami.



WARMIŃSKI SIĘ CIESZY

Z uśmiechem radości podaje Warmiński, bohater spotkania Polska — Włochy, rękę Romanoniemu. Obok niego stoi Spychała.

Rekordowa niedziela lekkoatletów

Na mistrzostwach Niemiec osiągnięto poza podanymi w numerze poniedziałkowym następujące wyniki: 100 mtr Borchmeier 10.8, 2) Hornberger 10.8, 3) Neckerman 10.8; 10 klm: Schoenrock 31:49.4; 2) Liek 31:54.8, 3) Hoeninger 31:59.6; 3 klm steeple: Dompert 9:18, wdal Long 770, 2) Assmuss 747, 3) Grampp 728; tyczka Mueller 4 mtr, 2) Sutter 390, 3) Hartman 390; kula Woellke 15.82; 2) Tippe 14.92, 3) Konrad 14.85; młot Hein 54.71, 2) Blask 54.66, 3) Wolff 50.67.

Panie: skok wzwyż: 1) Ratjen 163, 2) Kaun 157, 3) Lookeman 150; dysk Mauermayer 43.24, 2) Kirchhoff 39,44, 3) Hagemann 38.40. Mistrzostwo w chodzie na 50 klm zdobył Prehn.

FRANCJA — ANGLIA 66:54

Międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny, rozegrany na stadionie Colombes w Paryżu wygrali Anglicy. Biegacze angielscy zdobyli wszystkie pierwsze miejsca i roznieśli wprost Francuzów w stosunku 55:20. Skoczkowie wypadli gorzej (wygrali tylko skok wdal), miotacze fatalnie.

Na czoło wysunął się Wooderson — 1500 mtr 3:51 i Roberts — 400 — 47,5; są to najlepsze wyniki tegoroczne w Europie.

Wyniki 100 mtr: Holmes (A) 10.8, 2) Page (A), 3) Stoltz (F) 11, 4) Jourdain (F); 200 mtr Holmes (A) 21.6, 2) Richardson (A) 22, 3) Malfreydt (F) 22.5, 4) Bessonaud (F) 22,6, 400 — Roberts (A) 47.5, 2) Wylde (A) 49, 3) Boisset (F) 49,6, 4) Marcillac (F) 49,6; 800 — Handley (A) 1:52.6, 2) Collyer (A) 1:53,2, 3) Leichtnam (F) 1:53.9, 4) Soustre (F) 1:56; 1500 m 1) Wooderson (A) 3:51, 2) Thomas (A) 3:56.8, 3) Normand (F) 4:03,1, 4) Goix (F) 4:06.5; 5 klm Ward (A) 14:48.2, 2) Lefevre (F) 14:49.8, 3) Poharec (F) 15:03.7, 4) Parker; 110 płotki Thornton (A) 15, 2) Mathiotte (F) 15,4, 3) White (A) 15.4, 4) Bernard 15.8; 3 klm steeple 1) Cazol (F) 9:31,4, 2) Gallet (F), 3) Wylie (A); sztafeta olimpijska Anglia 3:27,3, 2) Francja 3:29,6; wzwyż Mantran (F) 185, 2) Neuman (A) 185, 3) Puyfourcat (F) i Walker (A) po 175; tyczka Ramadier (F) 385, 2) Vintousky (F) i Kinally (A) po 375; wdal Breach (A) 709, 2) Paul (F) 704, 3) Joanblanc (F) 698; 4) Battie (A) 670; Kula Drecq (F) 14.50, 2) Noel (F) 14.28, 3) Howland (A) 13.75; Dysk Noel (F) 47.30, 2) Winter (F) 44.67, 3) Young (A) 42.03.

NOWI MISTRZOWIE BELGII

Tytuły mistrzowskie Belgii w lekkiej atletyce zdobyli: 100 m — Dechenne 11.1 sek, 200 m — Thelismar 22.8 sek, 400 m — Verhaerdt 50.5 sek, 800 m — Geraerts 1:58.5 min, 1500 m — Mostert 4:07,8 min, 5000 m — Chapelle 15:17,8 min, 110 m płotki — Binet 15.8 sek, 200 m płotki — Regemeutter 26,3 sek, 400 m płotki — Bosmans 56,2 sek, wzwyż — Deloigne 175 cmt, wdal — Binet 704 cmt, kula — Vandervoorde 13.19 mtr, dysk — Vos 40.32 mtr, oszczep — Herremans 57.96 mtr.

NOWI MISTRZOWIE WŁOCH

Rozegrane we Florencji mistrzostwa lekkoatletyczne Włoch dały nast. wyniki: 100 m — Mariani 10.7 sek, 200 m — Ferrario 22,4 sek, 400 m — Lanzi 48.8 sek, 800 m — Guasconi 1:55.1 min, 1500 m — Martini 4:03.8 min, 5000 m — Pelin 15:21.6 min, 10.000 m — Beviacqua 32:05.8 min, 110 m płotki — Caldana 15.1 sek, 400 m płotki — Mori 55 sek, 4 x 100 m — SC Italia z Mediolanu 42.2 sek, 4 x 400 m — GC Baracca z Mediolanu 3:22.4 min, wzwyż — Gasti 185 cmt, w dal — Maffei 728 cmt, tyczka — Innocenti 390 cmt, kula — Biancani 13,62 mtr, dysk — Oberweger 47,81 mtr, oszczep — Testa 63,12 mtr, młot — Cantagalli 47,15 mtr.

MISTRZOSTWA AUSTRII

Mistrzostwa lekkoatletyczne Austrii odbyły się w Klagenfurcie. Wyniki: 100 i 200 m Struckl 11.2 i 22.6; 400 m Gudenus 50,5, 2) Eichberger 51; 800 m Eichberger 1:56,2, 2) Frank 1:56,8; 1500 m Leban 4:06; 5 km Grojer 15:41; 10 km Muschik 32:44; 110 i 400 płotki Studnicka 16,2 i 57; oszczep Zahlbruckner 63.53; dysk Wotapek 45.93; kula Kamputsch 14.41; młot Janausch 44.97; w dal Kotrascheck 690; wzwyż Prager 180; tyczka Porksch 390; trójskok Kotrascheck 14.09. Maraton wygrał Balaban 2:44:09 przed Węgrem Galambos 2:46:48.

SZWEDZKI MISTRZ DZIESIĘCIOBOJU

Rozegrane w niedzielę lekkoatletyczne mistrzostwa Szwecji przyniosły następujące ciekawsze wyniki: 4 x 400 m — SC. Malmö 3:09.2 m, nowy rekord Szwecji. 4 x 100 m — SC. Malmö 42 sek. 4 x 1500 m — SC. Göteborg 16:27.6 min. 10000 m — Sundesson 31:58,8 m.

Dziesięciobój — Bexell 7.337 pkt, nowy rekord Szwecji. Zwycięzca uzyskał następujące wyniki szczegółowe: 100 m — 11,3 sek. Wzwyż — 180 ctm. Wdal — 659 ctm. Kula — 13.98 m. 400 m — 54,1 sek. 110 m płotki — 15,6 sek. Dysk — 40,59 m. Tyczka — 380 ctm. Oszczep — 57,36 m. 1500 m — 4:45,4 min.

6 MURZYNÓW SKOCZYŁO 2 MTR

W ostatnich mistrzostwach Ameryki 6 skoczków — sami murzyni — skoczyło wzwyż 2 m. Zwycięzca, Albritton, miał 204.

W słynnym biegu na 800 mtr Woodruffa drugie miejsce zajął Robinson z czasem 1:48,4, a więc też znacznie lepszym od dawnego rekordu. Rekord Woodruffa 1:47, został już uznany przez federację amerykańską.

Dramatyczne mecze szpadowe

na mistrzostwach szermierczych Europy

Paryż, w lipcu.

Tegoroczne mistrzostwa szermiercze świata odbywają się przy niezwykle licznym udziale reprezentacyj państwowych. Niemcy, Belgia, Jugosławia, Anglia, Węgry, Czechosłowacja, Włochy, Francja, Dania, a ponadto z krajów zaoceanicznych Ameryka oraz Meksyk — oto lista państw uczestniczących. Niestety, Polska, mająca duże szanse na zdobycie 3-go miejsca w szabli drużynowej i zadokumentowania, że przegrana z Niemcami na Olimpiadzie nie przesądza sprawy układu sił zignorowała mistrzostwa. A przecież i w szabli indywidualnej mieliśmy szanse na dobre jedno, lub nawet dwa miejsca (Sobik i Segda względnie Dobrowolski).

Dotychczas rozegrano floret drużynowy pań, w którym zwyciężyły Węgry przed Niemcami i Danią. W ramach meczu Węgry — Niemcy odbyło się sensacyjne spotkanie między mistrzynią Europy Węgierką Iloną Elek a Niemką Heleną Meyer. Elek Scheherer wygrała olimpiadę przed niepokonaną przedtem Meyer i spotkanie to traktowane było jako walka o pierwszeństwo w świecie. Walkę tę wygrała Elek, budząc ogromny entuzjazm wśród swych rodaków. Entuzjazm okazał się przedwczesny. W turnieju indywidualnym Meyer zrewanżowała się swej niedawnej pogromczyni, bijąc ją pewnie 5:3 i zdobyła jeszcze raz mistrzostwo świata.

We florecie panów pierwsze miejsce zdobyli Włosi przed Francją, Austrią i Niemcami (!). Nie obyło się naturalnie bez tradycyjnego incydentu w meczu Włochy — Francja kiedy to dzwonek oznajmiający przekroczenie czasu walki, odezwał się akurat w momencie ataku Włocha Bocchino przy stanie 3:2 dla Francuza Lemoine. Ostatecznie Jury d'Appel postanowiło kontynuować walkę, która w rezultacie przyniosła zwycięstwo Francuzowi. Nie wiele to jednak pomogło. Po dramatycznym meczu wygrali Włosi różnicą dwóch tuszów (62:60) przy stanie walk 8:8.

Floret indywidualny wygrał Marzi (Włochy) przed E. Gardére (Francja) oraz Lemoinem (Francja).

W sobotę rozpoczęły się pierwsze rozgrywki w szpadzie. Sensacją pewnego rodzaju było wyeliminowanie w pierwszej turze Węgrów, którzy przegrali z Monaco 3:11(!).

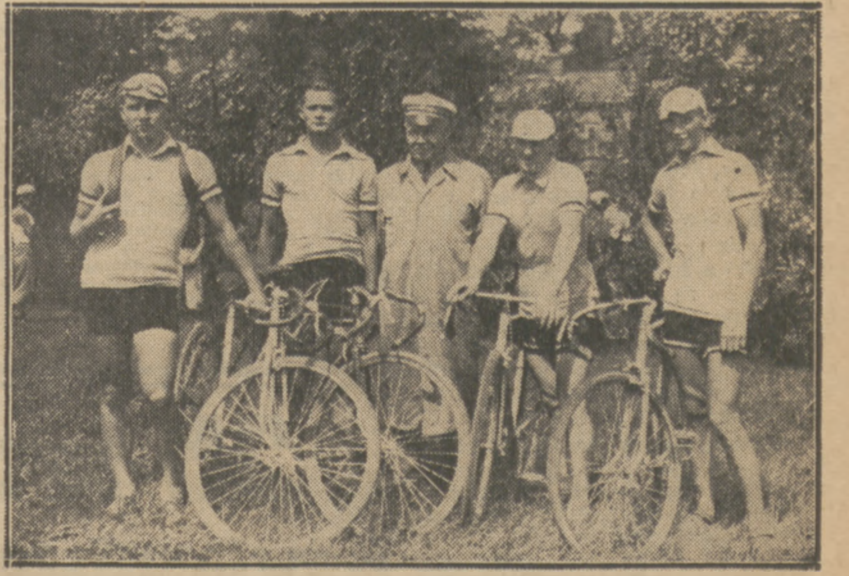
Do finału zakwalifikowały się 4 państwa: Włochy, Szwajcaria, Francja i Szwecja. I tu druga niespodzianka — wyeliminowanie Niemców. Niemcy przegrali poza Włochami (5:11) z Szwajcarią 7:9.

Finał szpady rozegrany zostanie w niedzielę.

PARYŻ, 25.7. — Tel wł. — Mistrzostwa drużynowe Europy w szpadzie przyniosły w finale zacięte walki: Francja pokonała Szwecję 10:6, Włochy za to uległy Szwecji 7:9, ale z kolei pobiły Francję stosunkiem trafień. Zaszła konieczność dodatkowej rozgrywki. Francja pobiła Szwecję 8:6, Włochy — Francję 9:7 i zremisowały ze Szwecją 8:8, mając też identyczny stosunek trafień. Mistrzostwo zdobyły Włochy.

Ciężkie walki o mistrzostwo drużynowe sprawiły, że ani jeden Szwed ani Szwajcar, a tylko jeden Włoch wszedł do finałów indywidualnych szpady. Finał wygrał bezkonkurencyjnie Francuz Schmetz 9 zwycięstw, przed swym rodakiem Coutrot 7 zw. i Belgiem Stasse 6 zw.

Dalsze miejsca: 4) Mangiarotti (Włochy), 5) Sands (Ameryka), 6) Oliva (Meksyk), 7) Miersch (Niemcy), 8) Kretschman (Niemcy), 9) Artizas (Francja), 10) Lerdon (Niemcy).



WYŚCIG JUBILEUSZOWY ŁÓDZKIEGO TOWARZYSTWA KOLARSKIEGO

z okazji 50-lecia klubu wygrała drużyna tego klubu. Stoją: Błaszczyński, Więcek, prezes klubu p. M. Karpiński, Pietraszewski i Derwiński

Potęga pływacka Anglii

W Londynie wobec 15.000 widzów odbył się na pływalni Wembley mecz pływacki Niemcy — Anglia. Pogromcy Węgrów, najsilniejsze mocarstwo Europy, Niemcy wygrali i ten mecz; wygrali go wysoko 63:37, ale... Anglicy okazali się też potęgą pływacką i kto wie, jak wypadłby np. ich mecz z Węgrami. Poza stylem klasycznym Anglicy osiągnęli wyniki na prawdę pierwszorzędne; jeśli przegrywali to minimalnie, a w paru wypadkach odnieśli cenne zwycięstwa.

Wyniki panów: 100 mtr. Fischer (N) 1:00,6, 2) Dove (A) 1:01,2; 200 mtr. Wainwright (A) 2:15,6, 2) Plath (N) 2:15,8; 400 mtr. Plath (N) 4:56,4, 2) Wainwright (A) 4:57,4; 100 mtr. na wznak Schlauch (N) 1:08,5, 2) Taylor (A) 1:08,6; 200 st. klas. Sietas (N) 2:43,8, 2) Davies (A) 2:58,2; 1500 mtr. Arendt (N) 20:09,8, 2) Leivers (A) 20:35.4; 3x100 Niemcy 3:26,2, 2) Anglia 3:29,4; 4x200 Anglia 9:26,6, 2) Niemcy 9:26.8; skoki wieżowe Weiss (N) 119.90, 2) Tomalin (A) 113.08; skoki z trampoliny Weiss (N) 138.92, 2) Hodges (A) 121.42; piłka wodna Niemcy — Anglia 9:1 i 10:2.

Panie: 100 mtr. Schmitz (N) 1:08,6, 2) Waldham (A) 1:13, 200 mtr. — Schmitz (N) 2:40,6, 2) Grant (A) 2:41,6; 400 mtr. Hinton (A) 5:48,4, 2) Halbsguth (N) 5:51; 200 klas. Wollschlaeger (N(3,08,6, 2) Storey (N) 3:11,4; 100 m na wznak Trampton (A) 1:19,8, 2) Stolte (N) 1:25,5; Sztafeta 3 x 100 Anglia i Niemcy po 4:00,4; 4 x 100 Niemcy 4:44, 2) Anglia 4:52,8; skoki wieżowe 1) Kapp (N) 36.05, 2) Gilbert (A) 34.75; trampolina: Heinze (N) 90.60, 2) Orr (A) 89.07.

ZGON AUTOMOBILISTY NIEMIECKIEGO

Znany kierowca automobilowy niemiecki, von Delius, zmarł wczoraj w szpitalu w Bonn, w wyniku ciężkich obrażeń odniesionych w wypadku na zawodach automobilowych o wielką nagrodę Niemiec.

METAXA BIJE STINGLA

Turniej w Salzburgu wygrał Metaxa bijąc w finale Czecha Stingla w trzech setach 9:7, 6:4, 6:3. Stingl wyeliminował przed tym Baworowskiego 6:2, 6:4, a Metaxa wygrał z Czechem Melzerem 6:4, 2:6, 6:3, który przed tym pobił Austriaka Egerta.

FIS PRZYJMUJE WYZWANIE

Międzynarodowy Związek Narciarski potraktował jako wyzwanie uchwały Kongresu M. K. Ol. w Warszawie i już dzisiaj wystosował do podległych związków listy z prośbą o podanie kandydatur na organizację mistrzostw FIS w roku 1940. Jeśli więc w FIS-ie nie nastąpi rewolucja — Olimpiada zimowa się nie odbędzie.

NASTĘPCA MERKENSA

Mistrzem kolarskim Rzeszy w sprincie został Hasselberg bijąc pewnie w finale Karscha; 3) Ihbe. Mistrzostwo w tandemach zdobyła para Ihbe, Karsch. Mistrzostwo drużynowe wygrał RC Wanderer Kamienica w 5:02,2.

PLANY WALASIEWICZÓWNY

Przybyła przed 3-ma dniami do Warszawy Stanisława Walasiewiczówna, posiada już w ogólnych zarysach plan swoich startów w bieżącym sezonie.

W dniu 1 sierpnia Polka startować będzie na międzynarodowych zawodach w Berlinie. Następnie projektowany jest jej start w Budapeszcie. W drugiej połowie sierpnia Polka weźmie udział w akademickich mistrzostwach świata w Paryżu. W tych ostatnich zawodach Walasiewiczówna bronić będzie czterech tytułów mistrzowskich, zdobytych przed trzema laty w Budapeszcie w następujących konkurencjach:

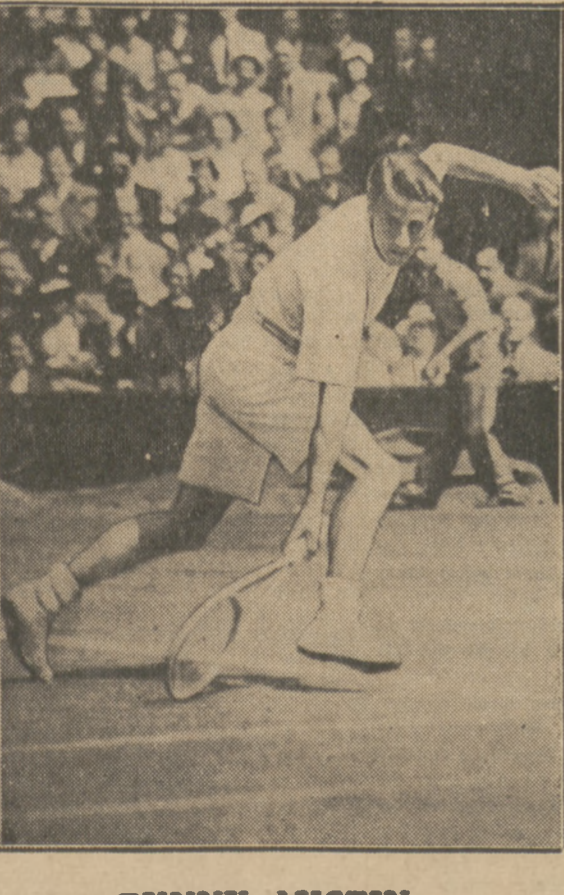
Biegi na 60, 100 i 400 m oraz w skoku wdal.

W Warszawie zobaczymy Walasiewiczównę na zawodach dopiero we wrześniu.



PIERWSZE GRATULACJE

złożyła zwycięzcy Tour de France — Lapebie, córka, z za krat, oddzielających widownię od boiska



BUNNY AUSTIN

zdobył jedyny punkt dla Anglii na meczu z Ameryką, bijąc ta-two Parkera



DONALD BUDGE

Płomienno-włosy Kalifornijczyk smeczował w dublu tak silnie, że pękła mu rakieta

Sensacyjny pojedynek-rewanż ósemek

rozegrany będzie na mistrzostwach wioślarskich

Sezon wioślarski osiąga swój punkt szczytowy: będą nim Mistrzostwa Polski w Łęgnowie pod Bydgoszczą.

Rozwój wszerz wioślarstwa

Jeśli chodzi o saldo regat wewnętrzno - krajowych, to trzeba przyznać, że w bieżącym roku jest ono wyjątkowo korzystne. Poziom osad, zwłaszcza zespołowych, poszedł w górę. Prawie we wszystkich głównych konkurencjach wioślarskich, prócz dwójek bez sternika, mamy po dwie, trzy prawie równorzędne osady. Za to nie można powiedzieć wiele dobrego o wynikach w spotkaniach międzynarodowych. Doznaliśmy bezprzykładnej klęski w meczu międzypaństwowym z Węgrami 1:8. Przegraliśmy wysoko czwórki w Kopenhadze i Gdańsku. Udane były jedynie starty Vereya i Reicha.

Specjalnie interesującym zjawiskiem jest, że na czoło wioślarstwa polskiego wysuwają się coraz bardziej osady klubów akademickich. Pomijając, że wiosła krótkie są oddawna domeną AZS krakowskiego, w jednej z najważniejszych konkurencji wioślarskich jaką są ósemki, osady akademickie z Poznania i Warszawy z powodzeniem walczą z Mistrzem Polski B.T.W.

Ósemki — gwoździem programu

Tegoroczne mistrzostwa Polski powinnny mieć szczególnie ciekawy przebieg mimo nielicznych zgłoszeń. Na czoło wszystkich konkurencji wysuwa się bieg ósemek o Mistrzostwo Polski, do którego zgłosiły się tylko trzy osady znane już nam z eliminacji do Węgier. Trudno powiedzieć, która ósemka zwycięży. Poziom osad, sądząc z treningów i ostatnich wyników regatowych, jest bardzo wyrównany. W tym roku prócz tytułu Mitrza Polski przed ósemkami jest także piękna perspektywa wyjazdu na Mistrzostwa Europy w Amsterdamie, zwłaszcza, że Holendrzy wypłacają dla wszystkich startujących państw całkowitą indemnizację.

Starzy contra młodzi

Do czwórek o mistrzostwo Polski zgłosiły się zaledwie trzy osady Kl. Wiośl. Toruń, Kol. Klub. Wiośl. Bydgoszcz i W.K.S. Śmigły z Wilna. Walka rozegra się prawdopodobnie pomiędzy osadą wileńską i toruńską. Rażący jest brak doskonałej czwórki B.T.W. Czyżby tak prędko zniechęcali się wioślarze z Bydgoszczy?

W czwórkach bez sternika będzie miał A.Z.S. Poznań dobrego konkurenta w osadzie W.T.W., gdzie jadą sami olimpijczycy: Braun, Seweryn, Antonowicz, Kobyliński. Osada poznańska poprawiła znacznie swą formę i ma za sobą start z Węgrami, osada zaś W.T.W. ma tradycje z ubiegłych lat i bardzo wielką rutynę. Kto wie, czy kondycyjnie jednak nie będzie lepsza osada A.Z.S. poznańskiego.

Emocjonujące dwójki

W dwójkach ze sternikiem dojdzie do rewanżowego spotkania A.Z.S. Poznań (Kuryłłowicz - Manitius) z A.Z.S. Warszawa (Łebkowski - Ślązak). Para poznańska wykazała swe wielkie możliwości w starcie z Węgrami, ulegając zaledwie o ułamek sekundy po morderczej i ambitnej walce, wywalczając jednocześnie najlepszy wynik sportowy na meczu, jeśli chodzi o osady zespołowe. Sekundować Azetesiakom będą wioślarze z K.T.W. Kalisz. Dwójce kaliskiej brak jeszcze zgrania i dobrego opanowania łodzi. W każdym bądź razie trzeba powitać fakt, że Kalisz zaczyna znowu się ruszać.

W dwójce bez sternika Braun z Kobylińskim nadrabiają brak przeciwnika startem w czwórce bez sternika. „Zamarynowano" lekkomyślnie tę doskonałą osadę w pierwszej połowie sezonu. Skutek był na meczu z Węgrami.

Verey na dwójce

W dwójkach podwójnych zgłoszono tylko 2 osady: A.Z.S. Kraków i W.T.W. Szkoda, że zrezygnował ze startu w tej konkurencji Frithiof, który by także miał wiele do powiedzenia. Dwójka W.T.W. przeżywa obecnie kryzys techniczny, jeździ o wiele gorzej niż miesiąc temu. Dwójce A.Z.S. krakowskiego przydarzyła się katastrofa w Budapeszcie, gdzie ciężko zachorował Ustupski. Prawdopodobnie jednak na mistrzostwa Polski A.Z.S. krakowski wstawi do swojej osady Vereya.

W jedynkach bardzo możliwy jest walkover Vereya, gdyż Kepel nie otrzymał jeszcze od A.Z.S. wileńskiego swojej łodzi. Właśnie wypadek ze skiffem Kepla może być doskonałą ilustracją, w jakich warunkach muszą niejednokrotnie pracować nasi sportowcy. Łódź Kepla jest własnością Polskiego Komitetu Olimpijskiego, który obstalował ją specjalnie dla niego w niemieckiej wytwórni łodzi wyścigowych w Berlinie, dając na to 1000 złotych. Jednocześnie zastrzeżone zostało, że łódź tą jest do całkowitej dyspozycji tego zawodnika. A.Z.S. wileński, którego członkiem był w tym czasie Kepel, dopłacił do łodzi jeszcze 600 złotych. Obecnie Kepel przeniósł się do Warszawy i należy do A.Z.S. warszawskiego, gdzie jest szlakowym seniorskiej ósemki. Wobec braku skiffa, Kepel nie może przygotować się do Mistrzostw Polski. Na listy AZS-u warszawskiego w sprawie wypożyczenia lub kupna tej łodzi, A.Z.S. wileński wcale nie odpowiada.

5 skiffistek na starcie

Jednym z najciekawszych biegów poza konkurencjami męskimi będzie spotkanie się pięciu skiffistek (!) w jedynkach pań o mistrzostwo Polski. Najpoważniejszą konkurentką, sądząc po dotychczasowych wynikach, jest p. Ała Dowgird z Poznańskiego Klubu Wioślarek. W czwórkach pań odbędzie się rewanżowe spotkanie B.K.W. z W.K.W. Osada bydgoska jest w doskonałej formie i zajadle trenuje chcąc pomścić swą przegraną na eliminacyjnych regatach w Bydgoszczy.

Kto jedzie do Amsterdamu

Na Mistrzostwa Europy do Amsterdamu władze wioślarskie projektują wysłać ósemkę, czwórkę ze sternikiem, dwójkę bez i ze sternikiem, i naturalnie jedynkę. Na podstawie wyników meczu z Węgrami można stwierdzić, że osady nasze dopiero teraz zaczynają dochodzić do swojej szczytowej formy i startować w Amsterdamie będą z pewnymi widokami na powodzenie.

Osobno kilka słów należy się Vereyowi. Jest on w tym roku w znakomitej formie. Należy żałować, że stracono okazję wysłania go do Henley. Na Mistrzostwach Europy najgroźniejszym przeciwnikiem Vereya będzie prawdopodobnie Rufili, którego Szwajcarzy celowo nie wysłali do Henley, przygotowując go do Amsterdamu. Drugi groźny rywal Vereya, tegoroczny zdobywca Dianmonds Skull w Henley, Hasenöhrl, jest obecnie w okresie spadku formy.

Jerzy K.

Kuracja Lokajskiego — 1 rok

Nasz rekordzista powrócił wczoraj z Niemiec, gdzie zasięgał porady wybitnych specjalistów w senatorium sportowym w Hochenlychen. Lekarze orzekli, że Lokajski przerwać musi całkowicie trening w rzucie oszczepem na przeciąg okrągłego roku, gdyż w przeciwnym wypadku choroba naderwanego mięśnia w krzyżu postępowałaby dalej, przekreślając definitywnie dalszą karierę oszczepnika. Za 6 tygodni Lokajski uda się ponownie do Hochenlychen, gdzie podda się koniecznej operacji.

W Londynie (2.8) w rzucie oszczepem reprezentować będzie za tym Polskę — (obok Turczyka) kolega klubowy Lokajskiego — Gburczyk.

Maszewski i Kwaśniewska nie będą startowali w Berlinie, gdyż organizatorzy zawiadomili PZLA, że konkurencje na 400 m przez płotki, i oszczep pań zostały skreślone z programu.

Wajsówna i Kwaśniewska—Trytko, solidnie przygotowały się do pierwszego w tym sezonie startu zagranicznego w niedzielę w Berlinie. Wajsówna jest dobrej myśli. W niedzielę rzuciła w Wapnie bezmała 43 mtr, dokładnie 42.98, na treningach w Zgierzu idzie jeszcze lepiej.

„Muszę „Mauerkę" pokonać!!! — pod tym hasłem szły przygotowania panny Jadzi.

Pani Marysia od dziesięciu dni pilnie trenuje. Jest w dobrej kondycji fizycznej, a to jest najważniejsze, tym bardziej, że w decydującym momencie psychicznie zawsze potrafiła stanąć na wysokości zadania. Obie panie uskarżają się tylko na to, że same muszą sobie wyrabiać paszporty zagraniczne, Wajsówna musiała nprz. stracić w środę pół dnia, aby przyjechać ze Zgierza do Łodzi dla załatwienia formalności paszportowych.

Zasłona spotka w Berlinie szalenie silną konkurencję: Niemcy Hornberger, Neckerman, Konze, Scheuring i Leichum, Węgier Sir, Austriak Struckl i Szwed Stenquist.

Gąsowski w biegu na 1000 mtr spotka się z Francuzem Soulier, Norwegiem Lie, Węgrem Harnasyi, Niemcami Stadler, Rothbart, Dompert, Koenig, Dessecker.

Hanke w skoku w dal spotyka Szweda Stenquista, Niemców Leichuma, Longa, Hassmussa i Grampppa.

Walasiewiczówna biega na 100 mtr z Afrykanką Burke, Niemką Krauss, Austriaczkami Vancura i Kohlbach.

Czterech bokserów łódzkiego Hakoahu: Fagot, Gottfried, Waldman i Blibaum jedzie na obóz przygotowawczy przed Makabiadą. Wdowiński nie otrzymał urlopu.

MECZ BOKSERSKI HELSINKI — WARSZAWA rozegrany ma być w październiku w stolicy. Propozycję te nadesłali Finnowie do

Po klęsce wioślarzy

Prasa węgierska o meczu

Mecz międzypaństwowy w wioślarstwie Polska — Węgry znalazł głośne echo w prasie węgierskiej. Zwłaszcza jego ogólnie niespodziewany wynik wywołał wiele komentarzy. „Pester Lloyd" z dnia 26.VII pisze:

— Polacy przegrali aż 1:8, ale w większości wypadków zupełnie nieznacznie... Najpiękniejszym spotkaniem dnia była dwójka ze sternikiem. Polska dwójka prowadziła do 1500 mtr i przegrała jedynie po heroicznym finiszu Węgrów...

Polscy reprezentanci byli powitani z ogromną radością i publiczność otoczyła ich szczególną sympatią.

„Nemzeti Sport" z 26.VII zaopatruje swoje sprawozdanie w tytuł:

— Spodziewane i niespodziewane zwycięstwa na międzypaństwowym meczu z Polakami!

Przebieg meczu zaskoczył samych Węgrów, a opis poszczególnych biegów jest nieco inny, niż podawano w komunikatach oficjalnych z Budapesztu. Dla porównania podajemy według „Nemzeti Sport" przebieg najróżniejszych konkurencji.

CHORZY POLACY WYCOFUJĄ SIĘ Z BIEGU!

Po dobrym starcie (w dwójkach bez sternika: Kobyliński, Braun) idą obie łodzie na równej wysokości. Następnie Polacy wychodzą odrobinę na przód, na 1000 mtr prowadzą już o 1 długość. Tu podrywają się Węgrzy i zaczynają dochodzić. Na 1500 mtr — **nie wiadomo dlaczego osada polska wycofuje się** z walki i Węgrzy wiosłują samotnie aż do mety.

(Kobyliński po biegu wyjaśnił dziennikarzom: „Już wczoraj przeziębiliśmy się obydwaj i wystartowaliśmy z gorączką. Na 1500 mtr nie mogliśmy już wiosłować).

WIELKIE ZWYCIĘSTWO W CZWÓRKACH ZE STERNIKIEM

— Od razu ze startu wychodzą Węgrzy lekkimi ładnymi uderzeniami na czoło i na 500 mtr prowadzą o pół długości(na 1000 mtr o 1 dł, na 1500 2 długości; na finiszu zwiększają odległość do 3 i pół długości.

NIESPODZIEWANE ZWYCIĘSTWO!

W dwójkach podwójnych zamiast Ustupskiego startuje Verey, ale i to nie pomogło, niespodziewanie dwójka węgierska prowadzi do końca i zwycięża o 1,5 długości.

DENERWUJĄCA WALKA

W dwójkach ze sternikiem Polacy (AZS Poznań: Kuryłłowicz — Manitius) prowadzą do 1500 mtr o pół długości. Tutaj rozpoczynają walkę Węgrzy i przy szalonym dopingu publiczności zwyciężają o włos.

NASZA ÓSEMKA ZWYCIĘŻYŁA ŁATWO

Zespół węgierski bierze lekko ze startu prowadzenie i do 1500 mtr jest na przodzie o 0,5 długości. Na ostatnich 500 mtr Węgrzy jadą zaledwie 34 uderzeniami na minutę, osiągając cel o długość przed Polakami — tyle „Nemzeti Sport".

9 bramek na stadionie W. P.

„Kombinacja" bije Szeged 5:4 (2:2)

WARSZAWA, 28.7. — Bramki dla kombinacji Warszawianka — Polonia strzelili: Knioła 2, Martyna 2 (z karnego i wolnego) oraz Joksz: dla Węgrów prawy łącznik 2, lewy łącznik i prawe skrzydło po jednej. Sędziował p. Walczak.

Zawody w pierwszej połowie zupełnie nieciekawe, mimo czterech bramek. Po przerwie gra z obu stron znacznie się ożywiła. Atak warszawski zaczął sprawniej kombinować, lepiej operowała pomóc, a obrona na ogół przez cały czas dopisywała, Rudnicki poza jedną bramką, kiedy dość nieszczęśliwie wyskoczył do piłki na ogół dobry.

Na Węgrach znać było widoczne przemęczenie i niezbyt wielką ochotę do gry. Dopiero w ostatnich 20-tu minutach, gdy wynik był wybitnie niekorzystny, zabrali się goście jakoś energiczniej do pracy i mimo czterech graczy w napadzie (prawego łącznika sędzia wykluczył) uzyskali w polu przewagę. Starczyła ona tylko na czwartą bramkę, gdyż mimo idealnych pozycji mieli Węgrzy później w strzałach wybitnego pecha.

Drużyna miejscowa, złożona z graczy dwu klubów, miała zmienne okresy. Słabo, szczególnie przed pauzą grał Cebulak na środku pomocy, w której najrówniejszy był Odrowąż. W ataku poprawę formy stwierdziliśmy u Pirycha. Smoczek miał szereg dowcipnych zagrań, nie wszystko jednak wychodziło, poza tym brak było często siły do wykończenia. Knioła dopiero p przerwie, dzięki efektownym dwu bramkom, poprawił sobie na widowni notę. Joksz, jako napastnik, słaby.

Z obrońców lepszy i pewniejszy był Szczepaniak. Martynie potrzeba wiele ostrych gier i dla uzyskania pewności i wygładzenia wykopu.

W sumie mecz poza ostatnimi 20 minutami, nie był zbyt ciekawy. Poziom mierny. Widzów ok. 3000.

Skład teamu Warszawianka — Polonia był następujący: Rudnicki, Martyna Szczepaniak, Sroczyński, Cebulak, Odrowąż, Kruk, Knioła, Smoczek, Joksz, Pirych.

Kronika prowincjonalna

MIĘDZYCHÓD. W niedzielę zorganiziwano w celu propagandy zawody pływackie Kolejowego Przysposobienia Wojskowego z udziałem 28-miu zawodników z poszczególnych ognisk KPW jak: Gniezno, Ostrów, Stęszew, Międzychód, Zbąszyń i Poznań.

Wyniki: 100 m. st. dow. 1) Szpera (Ostrów) 1.17, 2) Stephan (Gniezno) 1:17:6, 3) Sułkowski (Stęszew) 1.18. 100 m. st. grzb. 1) Sporakowski (Gniezno) 1.38, 2) Hacke (Międzychód) 1:41.4. Sztafeta 3x100 zm. 1) Ostrów 4:44, 2) Gniezno 4:47, 3) Stęszew. 200 m. st. klas. Pierwszym miejscem w czasie 3 min. 39.4 sek. podzielili się: Kanarek (Gniezno) i Franke (Stęszew). Sztafeta 5x50 dow. 1) Gniezno 3 min. 31.4 sek., 2) Reprezentacja Kursu pływackiego w Międzychodzie 4:08.4. 500 m. st. dow. 1) Stephan (Gniezno) 8.34.4.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajęło Ognisko Gniezno przed Ogniskiem Ostrowa i Stęszewa.

WYŚCIG KOLARSKI NA WYBRZEŻU

GDYNIA. W Gdyni odbyły się wyścigi kolarskie, zorganizowane przez KPW Gdynia. W konkurencji młodzików (50 km.) startowało 8 zawodników, ukończyło wyścig 6. 1) Bajer (niestow.) 1:31:37, 2) Muecke (KPW Toruń) 1:32,53.

W konkurencji starszych (100 klm.) startowało 17 zawodników, do mety przybyło 11. 1) Ritter (KPW Bydgoszcz) 2:48,17, 2) Leśniak (KPW Gdynia) 2:48:25, 3) Landmesser (KPW Toruń) 2:51:51.

KUTNO. Sokół — WKS „Boruta 1:0. Ciekawe spotkanie przy b. dużym zainteresowaniu. Bramkę zdobył Majchrowicz. Sędziował b. dobrze p. Kasparek.

Strzelec — Erzet (Żychlin) 2:2.

KSW — Makabi 7:2.

ZGIERZ. W niedzielę wobec pięciu tysięcy widzów rozegrano mecz pomiędzy reprezentacjami miast Zgierza i Pabianic. Zdecydowane zwycięstwo odniósł Zgierz w stosunku 5:1. Gra bardzo żywa i ostra zespół Zgierza złożony z 8 zawodników Sokoła i 3 Boruty. Bramki zdobyli dla Zgierza Lebrecht, Domański Kornacki (2), Bryszewski, dla Pabianic Miotkowski. Sędzia p. Szperlig z. dobry.

SOKÓŁ MISTRZEM WATERPOLO

GRUDZIĄDZ, W reprezentacyjnym basenie pływackim zorganizował Pom. O. Z. P. turniej o mistrzostwo Pomorza czterech drużyn. Bezkonkuercncyjnym zespołem okazał się Sokół — Bydgoszcz, który też zasłużenie zwyciężył wszystkie pozostałe drużyny, zdobywając tytuł mistrzostwa Pomorza.

Wyniki spotkań: Sokół (Bydgoszcz)—WKS (Grudziądz) 6:3 (2:1); Sokół (Grudziądz) — KPW (Toruń) 2:4 (1:3); Sokół (Bydgoszcz) — KPW (Toruń) 7:0 (4:0); WKS (Grudziądz) — KPW (Toruń) 4:1 (0:0); Sokół (Grudziądz) — WKS (Grudziądz) 1:1 (0:1); Sokół (Bydgoszcz) — Sokół (Grudziądz) 5:0 (3:0). Podczas zawodów sędziował p. Woźniak dobrze, natomiast p. Węclewski bardzo słabo.

Po rozgrywkach zaatakował Niedzielski (WKS Grudziądz) dotychczasowy rekord na 400 m. stylem klasycznym, poprawiając go na 7:29.8 min. Poza tym startowali pływacy na 1500 m. stylem dowolnym, w którym zwyciężył Marchlewski w czasie 25.54.8 min, 2) Wraeger (Sokół Bydgoszcz) 26.21.3 min., 3) Zimniewicz (Sokół Bydgoszcz). Na zawodach był obecny p. wiceprezydent Michałowski.

TENIS W RADOMIU

RADOM. W ubiegłą niedzielę na kortach R. L. T. K. rozegrano zawody tenisowe między Milanówkiem a R. L. T. K., zakończone zwycięstwem Milanówka w stosunku 4:3. Poszczególne wyniki brzmiały: W grze pojedyńczej panów: Kania — Ryczałek 6:2, 6:3, Chojnacki — Łobodowski 6:4, 3:6, 3:6, Szczepański — Sekułowicz 3:6, 4:6, Rajchel — Barcz 6:1, 6:3, Suliga — Bok 4:6, 4:6.

W grze podwójnej panów: Spodenkiewicz, Kania — Ryczałek, Łobodowski 4:6, 0:6, Chojnacki, Szczepański — Barcz, Bok 6:3. 6:3. Na pierwszym miejscu zawodnicy RLTK.

Tegoż dnia Hapoel zremisował w Pionkach z rezerwową drużyną Prochu w stosunku 1:1. Sędzia p. Chądzyński.

OSTRÓW WLKP. Na basenie miejskim odbyły się zawody pływackie, w ramach „miesiąc propagandy pływactwa", z udziałem zawodników Ostrovii oraz zawodnika Wolniaka z Wisły krakowskiej i zawodniczki Hagelówny z Drezna (Niemcy).

Wyniki były następujące: 100 m. st. dow.: 1) Maciejewski (Ostr.) 1,17, 2) Walczak (Ostr.) 1,18. 100 m st. klas. pań: 1) Hagelówna (Drezno) 1,51,2, 2) Zdziebkowska (Ostr.) 1,54,1. 100 m na wznak panów: 1) Fanaś (Ostr.) 1,40,2, 2) Wawrzyniak 1,40.2. 50 m st. dow. chłopców: 1) Wolny (Ostr.) 41. 200 m klas. panów: 1) Wolniak (Wisła) 3,16,8, 2) Wawrzyniak (Ostr.) 3,19. 100 m dow. panów: 1) Walczak (Ostr.) 3,01,2, 2) Maciejewski.

Piłka wodna Ostrovia I — Ostrovia II 2:0. Bramki strzelili Wolny i Wawrzyniak; sędzia p. Cieślak.

Piłkarski mecz treningowy Ostrovia I — WKS I 8:2. Bramki zdobyli: Jagielski 3, Sikora 2, Żurkowski 2, Byzia 1. Dla WKS — Młynarek. Sędziował p. Matuszak.

Mecz bokserski o mistrzostwo miasta Ostrowa został przełożony na niedzielę 1 sierpnia br. W programie odbędzie się pokazowa walka pomiędzy wicemistrzem Europy Szymurą (Warta) a Kaźmierczarkiem (H. C. P.)

ELITA LEKKOATLETÓW W WAPNIE

WAPNO. Zawody lekkoatletyczne o puchar Dyrekcji Kopalni Soli zgromadziły na boisku Sokoła 100 zawodników. Wyniki: 60 m pań: Lubiczówna (AZS — Poznań) 8,6; w dal: Lubicz 484, 2) Wohlgetan (AZS P.) 481; skok w zwyż i dysk: Wajsówna 137 i 42,98; sztafeta 4 x 75 m: AZS — Poznań 43,2.

Panowie: 100 m: Berger (Sokół Wap.) 11,8; 400 m: Biniakowski (Warta) 54.300, Waśkowiak (Sokół Gniezno) 2:12,4; 3 km: Świnarski (HCP) 9:31,2, 2) Drogokupiec (Goplania) 9:31,8; 4 x 100: AZS Poznań 48; olimpijska: Sokół Gniezno 3:51,2; wdal: Hoffman (AZS P.) 672, 2) Schmidt (AZS P.) 651; wzwyż Hoffman K. 187,5, 2) Schmidt 177; kula Schmidt 13.42, dysk Hoffman K. 38.49, 2) Schmidt 36.15; oszczep Schmidt 47.71, trójbój młodzieży Geller (Goplania).

OKRĘGOWE MISTRZOSTWA PPW W WILNIE

WILNO. Odbyły się w Wilnie mistrzostwa okręgowe Pocztowego P. W. przy udziale około 100 zawodników z Wilna, Grodna, Białegostoku, Brześcia i Lidy.

Ciekawsze wyniki notujemy: Pływanie 100 m st. klas. — Kuncewicz 1:57,3 min. Dwójki kajakowe — bracia Lutkiewicz (Wilno). Bieg kolarski na 50 klm — 1) Chochłowicz (Wilno) 1:53,1 g.

ZAWODY KPW W CHEŁMŻY

TORUŃ. W Chełmży odbyły się międzyogniskowe zawody 100 zawodników i zawodniczek.

Ciekawsze wyniki: 60 m — Książkiewiczówna 8,1 sek. Wzwyż — Wiśniewska (Toruń) 134 cm. 4x100 m panów — 1) Toruń 49,8 sek. Wdal — Dunecki (Toruń) 648 ctm. 100 m — Wiśniewski (Grudziądz) 13 sek.

Poza tym odbyły się zawody w siatkówce żeńskiej i męskiej.

Ciekawsze wyniki: 100 m st. klas. — Siniewicz (Grodno) 1:28,8 m. 200 m st. klas.— Sieniewicz 3:17 min. Oba wyniki są nowymi rekordami okręgu wileńskiego.

30-LECIE POSNANII

POZNAŃ. Posnania, która w niedzielę obchodzi jubileusz 30-lecia swego istnienia, ma poza sobą bogatą przeszłość. Klub powstał za czasów zaborczych z byłej Normanii, w znacznej części rekrutującej się już wówczas z Polaków. Powstanie też Posnanii datuje się od czasu istnienia Normanii, mimo że nazwę swoją przejęła Posnania dopiero w 1812 r. Z szeregów Posnanii wyszli tacy zawodnicy, jak: Staliński, znani dawniej na terenie Poznania bracia Niedzielscy, Kuntschke późniejszy gracz Warty, Kmieć, Liszkowscy, Przybysz, Plieger i inni.

Posnania w początkach swego założenia była czołowym klubem poznańskim, a i później po stworzeniu okręgu poznańskiego przez długie lata znajdowała się w czołowej klasie okręgu poznańskiego, w której obok Pogonii i Unii wraz z mistrzowskim zespołem Warty odgrywała czołową rolę w piłkarstwie wielkopolskim.

W 1931 r. klub, który w międzyczasie utracił własne boisko, spadł do klasy B. Mimo energicznych wysiłków nie zdołał pokonać piętrzących się trudności organizacyjnych, finansowych itp. Po stworzeniu ligi okręgowej w Poznaniu, Posnania znalazła się w klasie B, w której utrzymała się dzięki uznaniu zasług, położonych około rozwoju piłkarstwa wielkopolskiego. Walne zebranie bowiem zdecydowało pozostawić Posnanię wobec powiększenia liczby klubów w poszczególnych klasach nadal w klasie B okręgu poznańskiego.

W roku obecnym Posnania przeprowadziła u siebie gruntowną reorganizację wewnętrzną. Na czele klubu stanęli ludzie, którzy zabrali się żywo do dzieła, w nadziei, że praca ta w roku jubileuszowym, nie pozostanie bez pomyślnych skutków.

W ramach jubileuszowych uroczystości odbędzie się w niedzielę akademia, a po południu zakończenie jubileuszowego turnieju piłkarskiego, w którym obok drużyny jubilata grają jeszcze Legia, HCP i KPW. Rozgrywki turniejowe rozpoczną się już w piątek na arenie łazarskiej

25-lecie olimpijczyka

Rewia mistrzów Igrzysk w Sztokholmie

Stockholm, w lipcu 1937

W dniu 11 lipca br. odbyła się w Stockholmie bardzo oryginalna uroczystość sportowa. W dniu tym mianowicie przypada 25-letnia rocznica V-tej Olimpiady, która odbyła się w r. 1912, na specjalnie w tym celu zbudowanym wówczas stadionie.

Państwowy Szwedzki Związek Sportowy urządził piękny, uroczysty obchód na stadionie w Stockholmie. Punktualnie o godzinie 6-ej po południu, przed szczelnie zapełnionymi publicznością, trybunami (20.000 widzów) przy dźwiękach hymnu szwedzkiego, wmaszerowała „drużyna olimpijska" z przed 25 lat.

Jakże straszliwie nieubłagany jest czas... Zobaczyliśmy poważnych, niekiedy nawet bardzo otyłych i zupełnie łysych lub siwych panów, opierających się o lasce „olimpijczyków", którzy bardzo poważnie przedefilowali przed lożą królewską i oszalałą z entuzjazmu publicznością.

Następca tronu, ks. Gustaw Karol, zeszedł do nich na boisko, każdego powitał, a potem w serdecznych słowach podziękował za wspaniałe wyniki sportowe, które rozsławiły imię Szwecji po całym świecie. W olimpiadzie w r. 1912 Szwecja zajęła bowiem pierwsze miejsce, zdobywając 24 złotych i tyleż srebrnych medali. Drugie miejsce zajęły Stany Zjednoczone.

Po części oficjalnej uroczystości odbyły się zawody lekoatletyczne, w których Szwecja pokonała Holandię 81:49.

Poza uroczystościami na stadionie urządzono wystawę olimpijską, obejmującą całokształt historii sportu w Szwecji od r. 1880.

Pokazano tam m. in. karykatury z rozmaitych epok, np. ślizgawkę z przed 50 lat, gdy nasze babki w krynolinach, a dziadkowie w „cylindrach", suną po lodzie, albo grają w tenisa w sukienkach prawie z trenem.

Uwieczniony został historyczny, rekordowy raid konny Karola 12-go z Turcji do Stralsundu. W przeciągu 6 dni — 260 mil szwedzkich.

Były tam welocypedy przekomiczne z ogromnymi kołami z przed 60 lat, przeróżne dzienniki i pisma sportowe od r. 1880 począwszy, wyniki wszystkich olimpiad, wszystkie odznaki olimpijskie od ateńskiego byka do pięciu kół z Garmisch i wiele, wiele innych interesujących pamiątek.

Ogólną uwagę zwracają też nagrody tenisowe Króla Gustawa V (Mister G) w dublach.

W związku z obecną wystawą powstał projekt wybudowania stałego muzeum sportowego w Stockholmie. Model budynku pokazano na wystawie, oczywiście w stylu zupełnie nowoczesnym.

Uroczysty dzień zakończyła wspaniała uczta na cześć starych i nowych olimpijczyków z tradycyjną „smorgosbriką" zakrapianą gęsto szwedzkim punczem i „olimpijskim skallem".

Almar

Rekordowy miesiąc

Sierpień będzie miesiącem lekkoatletów. Miesiącem międzynarodowym. Od pierwszego dnia tego miesiąca tłuc się będą po wszystkich krajach Europy, przygotowując się w ten sposób do najważniejszego wydarzenia sezonu — meczu z Niemcami w 21 i 22 sierpnia.

Ale apetyty naszych asów nie są jednak nasycone. Kucharski np. który 2-go biega w Londynie, chciał koniecznie startować 1-go w Berlinie i stąd pojechać do Londynu samolotem. Związek uważał, że to za dużo i nie pozwolił.

1 sierpnia startuje w Berlinie silna drużyna zawodników i zawodniczek która wyjeżdża z Polski w piątek. Jadą na pewno: Walasiewiczówna, Wajsówna, Zasłona, Gierutto i Hanke; Gąssowski i Maszewski pojadą, o ile dostaną zwolnienie z wojska; od Kwaśniewskiej-Trytkowej niema dotąd odpowiedzi.

Do Londynu na wielkie zawody poniedziałkowe organizowane przy pomocy banku Barclaya, w których weźmie udział elita lekkoatletów 14 państw. jadą w czwartek pod kierownictwem p. Żubera — Sznajder, Noji, Turczyk. Kucharski przyjedzie do Londynu w sobotę statkiem z Goeteborgu. Lokajski który bawi na kuracji, do Berlina pojedzie, o ile ręka będzie w dobrym stanie.

Zawodnicy, którzy startują w Berlinie jadą stamtąd do Kolonii na zawody w dn. 4 bm. Dołączą się tam do nich powracający z Londynu Noji i Sznajder. Kucharski z Londynu pojedzie do Sztokholmu na 5 sierpnia. Wreszcie z Kolonii jedzie Sznajder na 8 bm. do Amsterdamu.

11 i 12 bm. odbędą się wielkie zawody w Helsinkach, na których startować będzie Noji Kucharski i Lokajski. Kucharski pojedzie do Finlandii wprost ze Sztokholmu.

Po Helsinkach będzie spokój, aż do meczu z Niemcami.

W drużynowych mistrzostwach lekkoatletycznych Łodzi, które doprowadzone zostały już do finałów, zachodzą duże zmiany. Trójmecz półfinałowy: Sokół — Zjednoczone — ŁKS, w którym drużyna ŁKS została wyeliminowana minimalną ilością punktów, zonie na skutek protestu ŁKS powtórzony we wszystkich konkurenciach biegowych; protest mówił, że bieżnia była źle wytknięta, tory były nierówne, stąd możliwość zabiegnięcia.

ŁOZLA nakazał start tych samych zawodników, którzy walczyli przed dwoma tygodniami w półfinale, ale Zjednoczone nie może wystawić swego najlepszego sprintera Brejera, gdyż ten w międzyczasie zwichnął nogę. Strata kilkuset punktów Brejera przekreśla więc zasadniczo szanse Zjednoczonych. Co prawda Grajer może po prostu przespacerować się i uratować coś niecoś punktów.

STRZELECKA REPREZENTACJA POLSKI NA MISTRZOSTWA ŚWIATA

We wtorek w nocy wyjechała z Warszawy do Helsingforsu reprezentacja strzelecka Polski, która weźmie udział w mistrzostwach świata w dniach od 30 lipca do 9 sierpnia.

W skład drużyny weszli: szef ekipy płk Stawarz, mjr Wrzosek, por. Matuszak, ppor. Borowski, plutonowy Pachla, mjr. Stanisław Stawarz, kpt. Bursa, kpt. Suchorzewski, dr Zaturski, mgr. Jurek, Rutecki, Nowicki i Edermeyer.

MISTRZOSTWA WIOŚLARSKIE ŚWIATA

zamiast mistrzostw Europy, chce wprowadzić Ameryka na kongresie FISA w Amsterdamie. Odbywałyby się one co dwa lata. Pierwsze takie mistrzostwa mają się odbyć w Princeton koło N. Jorku. Ameryka proponuje też wprowadzenie zamiast dwójki ze sternikiem czwórki wagi lekkiej, której wioślarze nie przekraczaliby 65 kg.

W mistrzostwach wioślarskich Szwajcarii sensacją była porażka Rufiliego na skiffie. Zwyciężył Studach w 7:11,7, o 9 sek. przed Rufflim. Poza tym Zurych wygrał obie czwórki i ósemkę, Haas, Studach — dwójki podwójne, a Etoile Biel dwójki ze sternikiem.

Na mistrzostwa Europy jadą Studach (w jedynce albo w dwójce), Zurych w czwórce bez sternika lub ze sternikiem i obie dwójki z Biel.

IKP jedzie do Bydgoszczy na mecz z Astorią, w dniu 15 sierpnia, w najsilniejszym składzie z Woźniakiewiczem i Chmielewskim na czele. Mistrz Polski wrócił już ze swej wędrówki pieszej, mistrz Europy wraca w sobotę z Ciechocinka, cała drużyna zaś przystąpi w poniedziałek do systematycznego treningu, który pod nieobecność Konarzewskiego, poprowadzi Chmielewski.

Stankiewicz, bokser wagi ciężkiej Wawelu, łodzianin z pochodzenia i wychowanek IKP, wraca obecnie do Łodzi, po odbyciu służby wojskowej i zgłasza swe przystąpienie do IKP.

Łódź przystąpiła już do przygotowań do meczu międzypaństwowego z Niemcami i do mistrzostw Polski (!). Przed kilku dniami, zarząd ŁOZB lustrował halę sportową w parku im. ks. Poniatowskiego, gdzie w ub. roku odbyły się mistrzostwa Polski. Z dniem 15 czerwca hala przeszła pod zarząd miejsk który ją obecnie pośpiesznie wykańcza. Prezes ŁOZB w towarzystwie kierownika okręgowego urzędu wf. i pw. ppłk. Gabrysia udał się do prezydenta miasta dla omówienia szczegółów tych wielkich imprez. Już teraz zostanie powołana do życia komisja meczu międzypaństwowego i mistrzostw Polski. Pojemność hali łódzkiej jest obliczona na około 3 i pół tys. osób.

Napierała, Wasilewski, Kapiak, Wiśniewski:

Dookoła Węgier — o byt kolarstwa polskiego

Domowa próba doborowej czwórki szosowców

Rozpoczynający się za kilka dni Wyścig dookoła Węgier posiada znaczenie o wiele większe, o wiele głębsze, niż to przyznaje mu ogólna opinia sportowa. Drużyna reprezentacyjna powinna zdawać sobie sprawę, że od wyników Tour de la Hongrie zależy opinia „szerokiego ogółu" o poziomie naszej szosy, zależą subwencje państwowe, wyjazdy zagraniczne i wreszcie — zmartwychwstanie wielkich wyścigów z nieodżałowanym biegiem Berlin — Warszawa na czele.

Łakoma stawka! Doniosła, decydująca rozgrywka! Kwartet kolarski obalić musi nierozsądną opinię, jakoby szosa polska nie zrobiła postępów od 1935 roku. Zmazać trzeba plamy powstałe po zeszłorocznym wyścigu z Niemcami, plamy niezawinione przez zawodników, ale opłacone zawodniczą krzywdą. Trzeba udowodnić, że utarta opinia o Polakach, „umiejących jeździć tylko po wertepach" jest przesadzona i nieścisła.

Opinię taką wywiózł z kraju m. in. prezes Madziarskiego Związku Kolarskiego dr. Kirchknopf, który zapraszał do siebie nasz zespół natarczywie i z przejęciem, obiecując półgłosem, że sprawi mu na swych śmieciach straszne lanie.

Jesteśmy głęboko przekonani, że się p. Kirchknopf myli. W błąd wprowadza go sugestia starych wyników. Tak, przed laty źle się nam wiodło w Tour de la Hongrie...

Dwa razy startowaliśmy, ale ani razu nie dobrnęła drużyna polska do mety. W 1932 roku rozbili zespół wycofani zawodniczy Malczewski i Michalak; Targoński nie odegrał poważniejszej roli, kończąc na 44-ym miejscu. Honor domu podtrzymywał jedynie Olecki, który kilkakrotnie ulokował się blisko zwycięscy (drugie i trzecie miejsca na etapach), a w klasyfikacji ogólnej wylądował na 15-ej pozycji. Jest to — jak dotychczas — najlepsza lokata, jaką udało się zająć Polakowi w tym wyścigu.

W roku następnym wysłano drużynę silniejszą — wyniki miała jeszcze gorsze. Stefański, Korsak-Zaleski i Michalak wycofali się na pierwszych etapach, pozostawiając w polu osamotnionego Oleckiego. „Buldog" wyścig ukończył, zajmując w klasyfikacji 21-sze miejsce.

Jeżeli jednak p. Kirchknopf buduje na dawnych rezultatach swe rachuby na pogrom dzisiejszej reprezentacji, to myli się srodze. Polskę 1937 dzieli od Polski 1932 nie tylko normalny rozwój pięciu lat, ale również gwałtowny skok rozpiętości pięciu klas. Nauczyliśmy się jeździć zespołowo, otrzaskaliśmy się psychicznie z atmosferą międzynarodowego wyścigu, zdobyliśmy hart podczas ciężkich walk z Niemcami.

Dziś nie pójdzie tak łatwo! Drużyna, która w poniedziałek jedzie do Budapesztu nie sprzeda tanio swej skóry!

Bo też jest to zespół znakomity, tak dobry, jakim nigdy jeszcze nie rozporządzaliśmy. Kwartet: Kapiak II, Napierała, Wasilewski, Wiśniewski jest tak silny, że ze spokojem i ufnością czekać możemy na jego wyniki.

Czy odniosą zwycięstwo? Jest to możliwe, choć... Wyścig dookoła Węgier, rozgrywający się od kilkunastu lat, gromadzi zawsze na starcie stawkę najsilniejszych amatorów europejskich. Nie znamy dotąd szczegółowych zapisów, ale prawie na pewno oczekiwać należy Francuzów, Włochów, Niemców, Szwajcarów i Jugosłowian. Pięciu klasowych przeciwników! A zóstv, bardzo groźny, jeszcze nie wymieniony: dwa zespoły gospodarzy.

Dlatego kalkulacje na zwycięstwo pachną zbytnią pewnością siebie. Jeśli w latach ubiegłych Niemcy bili nas na naszych własnych szosach, skąd wiara, że „stukniemy" ich na Węgrzech? Ale walka będzie! I na tym właśnie polega tegoroczne zadanie polskiej drużyny: zerwać z brzydką tradycją ubiegłych lat i wziąć udział w walce o pierwsze miejsce.

Nasza reprezentacja składa się z czterech doskonałych zawodników. Jeśli pojadą oni pod hasłem zwycięstwa zespołowego, jeśli walczyć będą jeden za wszystkich i wszyscy za jednego, jeśli będą pamiętać o narodowych barwach — odegrają spewnością rolę pierwszorzędną.

Wyścig jest ciężki. Trasę 1024 km. przebyć trzeba w pięć dni. Odpoczynków nie ma. Dokładny rozkład jazdy brzmi następująco:

4 sierpnia: Budapeszt — Szegedyn (162 km.),

5 sierpnia: Szegedyn — Debreczyn (223 km.),

6 sierpnia: Debreczyn — Budapeszt (219 km.),

7 sierpnia: Budapeszt — Komarno — Győr — Keszthely (240 km.),

8 sierpnia: Keszthely — Siofok — Budapeszt (180 km.).

Jest więc to ósemka, związana w Budapeszcie, a wierzchołkami dotykająca z jednej strony słynnego Debreczyna, a z drugiej miejscowości kąpieliskowej nad Jeziorem Błotnem (Balaton) — Keszthely.

Teren naogół płaski. Nie wielkie wzgórza znajdują się dopiero na 4-ym i 5-ym etapie. Nawierzchnie dobre.

Taktyka naszych zawodników musi być przystosowana do umiejętności. Przyjąć trzeba, że zagranica będzie posiadała lepszych od nas sprinterów, nic więc nie mamy do szukania w grupowych finiszach. Wytrzymałość reprezentantów pozwala zato próbować ucieczek na odcinku gorszej szosy lub podczas wspinaczki. Taki atak stosować trzeba od pierwszego etapu; kiedy wreszcie uwieńczony zostanie powodzeniem można odsapnąć i bronić zdobytego czasu, wieszając się na obcem kole. Jak przekonaliśmy się z wielu przykładów na własnej skórze, taktyka frontowego ataku w pierwszym etapie popłaca doskonale i zwykle przesądza rezultaty wyścigu.

Jako opiekun techniczny drużyny jedzie p. Wiśnicki. Będzie to człowiek na swojem miejscu.

Natomiast nie budzi w nas zachwytu osoba oficjalnego kierownika ekspedycji. Nie możemy powiedzieć, żeby nie był on godny zaufania; ale wątpliwości powstają dopiero przy ocenie strony zasadniczej. Stoimy bowiem na stanowisku, że funkcjami kierowniczemi obdarzać należy działaczy związkowych, którzy mają okazję zużytkowania swych doświadczeń i spostrzeżeń wyjazdowych podczas następnych imprez. Tych korzyści w wypadku delegowania autsajdera nie ma. Związek Kolarski wiedział oddawna o terminie węgierskiego wyścigu, więc choć jeden z działaczy mógł sobie należycie wyrychtować urlop, albo nawet — poduczyć się francuskiego.

Ekspedycja jedzie bez pomazańca z łona związkowego. Wobec braku odpowiednich kandydatur kierownictwo powierzono Janowi Erdmanowi, który funkcje zastępczo przyjął, stawiając dwa zasadnicze warunki: 1) że weźmie udział w wyścigu na koszt własny i 2) że na „wodzostwie" nie ucierpi jego praca dziennikarska. Jak widać z tego, obawia się on zaniedbania obowiązków zawodowych i wylania z tłustej posady w „Przeglądzie".

Dobre życzenia, które składamy wyjeżdżającej drużynie na jego ręce, są dziś naprawdę bardzo szczere i serdeczne. Początkującemu kierownikowi życzymy sukcesów, staremu dziennikarzowi — młodzieńczego nerwu. Musi być przecież lepiej, niż dotąd bywało — na Węgrzech!

Jan Erdman

Curt Riess Steinam

Tex Rickard na dobre umarł

ONGIŚ...

Madison Square Garden, nowy Madison naturalnie został zbudowany przed 10 laty przez Tex Rickarda. Zbudowany został, to wie każdy ulicznik nowojorski, dla boksu. Rickard stworzył wówczas specyficzne towarzystwo, nazwane, nieoficjalnie naturalnie, towarzystwem 600 milionerów, którzy dali pieniądze. Dzięki temu, i to było planem Rickarda — egzystencja towarzystwa była zapewniona na nieograniczony czas. Nie musiało być koniecznie dochodów, milionerzy nie dali by się zapewne za bardzo prosić, gdyby od czasu do czasu trzeba było jeszcze wyjąć książeczki czekowe.

Zresztą okazało się to niepotrzebne. Tex Rickard zbudował Garden dla boksu i zarabiał na boksie dużo pieniędzy. W roku 1927 zarobił na czysto po zapłaceniu gaż bokserom i wydatków, 900.000 dolarów; na meczach było 450.000 widzów.

Oprócz boksu liczył Rickard na sześciodniówki; w roku 1927 było na six days Nowego Yorku 268.000 widzów, płacących ceny wstępu od 1.50 do 8 dolarów. Zapaśnictwo dopiero zaczynało się ruszać. Osiągnęło swoje apogeum w roku 1931 z 130.000 widzów.

Jasne jest że tymi trzema sportami można było doskonale prowadzić Madison, i tak robił Rickard. Był on przeciwny hokejowi lodowemu, który wprowadzono wbrew niemu, znał lekką atletykę tylko z nazwy, a koszykówki nie znał nawet z nazwy.

Tex Rickard umarł w roku 1931. I mniej więcej w tym samym czasie zmarł wielki boks. Ten zbieg dat jest bardziej przypadkowy, niż się wydaje. Straszliwy kryzys, który dotknął nawet milionerów a przede wszystkim widzów, był główną tego przyczyną, zabrakło też asów; nawet Tunney nie był magnesem.

DZIŚ...

Zajrzyjmy do ostatnich bilansów Madisonu. W ostatnim roku udział boksu w dochodach ogólnych Madisonu (wybudowanego dla boksu) wynosi dokładnie 5 proc., dochód brutto — 450.000, ilość widzów — 140.000. Tylko 114.000 osób kupiło bilety na sześciodniówkę i to po cenach znacznie niższych niż przed 10 laty. Zapasy się zupełnie skończyły, jeśli chodzi o Madison oglądało je 10.000 widzów.

Myliłby się jednak ten, ktoby przypuszczał, że Garden jest zrujnowany. Garden jest interesem doskonałym, a milionerzy zainkasowali najwyższą dywidendę od roku 1929. To wszystko jest zasługą człowieka, który po śmierci Rickarda objął władzę.

Pułkownik Lester Kilpatrick pochodzi z tak zwanego towarzystwa nowojorskiego i był wielkim sportowcem - amatorem na uniwersytecie Yale. Gdy objął rządy w Madison, od początku nie interesował się boksem, sześciodniówkami i zapasami. Zniechęcał go do nich, nie tyle sam sport, ile elementy które go kontrolowały, do których czuł brak zaufania i antypatię. Miał zamiar zrobić z Garden „szanowane" przedsiębiorstwo, albo zrezygnować. Skoncentrował się na hokeju lodowym, lekkiej atletyce, sportach zimowych i koszykówce.

Osiągnął sukces niebywały. W roku 1928 sporty zimowe oglądało 2.313 widzów, w ostatnim 166.000. Zawodowy hokej przyniósł w roku 1927 — 258.000 dolarów, w r. ub. 432.000. A do tego dochodzi jeszcze t. zw. hokej amatorski (w którym gra 9/10 zawodowców) który od roku 1931 do 1936 zaawansował z 11.000 na 191.000 widzów. Lekka atletyka zgromadziła w ub. r. 98.000, a koszykówka 115.000.

PRZYSZŁOŚĆ.

Jest jasne, że Madisonowi nie zależy więc na owych 5 proc. boksu. Było to widoczne przez cały ubiegły sezon. I teraz zrobił Kilpatrick decydujący krok: oznajmił oficjalnie, że od początku przyszłego sezonu zimowego nie będzie organizował meczów bokserskich we własnym zakresie. Jeśli znajdzie się przedsiębiorca, proszę bardzo, Madison będzie do wynajęcia; jeśli nie to poświęci się tradycyjne wieczory piątkowe na inne sporty.

Jest to przewrót w boksie amerykańskim, a więc i światowym. Madison Square Garden nie organizuje boksu! Tex Rickard powinien się przewrócić w grobie. Naturalnie gdyby on żył, nie doszłoby tak daleko, gdyż nie zrobił by on błędów, kóre zrobili jego następcy, a na pewno nie zrobił by największego błędu — nie zaniedbał by, aby zaangażować największy magnes ringów od czasów Dempseya — Joe Louisa.

Tak jak teraz rzeczy stoją, wydaje się, że w sezonie następnym wynajmie Madison dla boksu ten, który skorzystał z błędów Madison i podpisał kontrakt z Louisem — Mike Jacobs. Samym Louisem mógłby zapełnić Garden, a ma przecież jeszcze takich bokserów jak Barney Ross, Godoy, Escobar.

Jedynym jego konkurentem jest Jimmy Johnston, obecny matchmaker Madisonu. Straci on przecież w przyszłym sezonie posadę, cóż więc jest logiczniejszego jak przypuszczać, że osiądzie w Madison jako samodzielny przedsiębiorca. Nie ma Joe Louisa ale ma John Henry Lewisa, Pastora, Ambersa, Montaneza.

Będzie się więc nadal walczyło w Madison.. Ale będzie inaczej, niż dawniej. Madison ma pewien prestiż, którym cieszą się wszystkie jego imprezy. Tego „czegoś" brak będzie teraz boksowi w Madison.

Dopiero teraz Tex Rickard na dobre umarł.

---

100 km parami
na Dynasach

Amerykański wyścig kolarski parami organizuje dziś, w czwartek, WTC. na Dynasach. Dystans wyścigu 100 km — 250 okrążeń toru — 12-oma finiszami.

Po raz pierwszy na torze dynasowskim ujrzymy znanych kolarzy śląskich, dwie pary: Rurański I — Wygląda i Rurański II — Nowoczyk. Dalej startuje para łódzka Szmidt — Cr smólski, który przed tygodniem dwukrotnie pokonał Kupczaka.

Warszawa reprezentowana będzie przez najlepsze pary: Michalak — Napierała, bracia Kapiakowie, Starzyński — Popończyk, Stahl — Włodarczyk itd.

Początek zawodów o godz. 20-ej.

Artur Pusz świeżo upieczony torowy mistrz Polski, zdradza wielką ochotę wyjazdu do Kopenhagi na mistrzostwa świata.

Wyprawa ta byłaby naszym zdaniem możliwa tylko w wypadku pokrycia przez Pusza kosztów jazdy. Wysyłanie go na rachunek Związku Kolarskiego jest — wobec miernego poziomu umiejętności — niecelowe.

LWÓW — PRZEMYŚL — LWÓW

Wyścig kolarski na trasie Lwów — Przemyśl — Lwów (215 km), który od będzie się najbliższej niedzieli wzbudził we Lwowie wielkie zainteresowanie. Do wyścigu zgłosiło się ponad 40 zawodników ze Lwowa ze Szczotką na czele, Przemyśla i Stanisławowa, oczekiwane są poza tym jeszcze zgłoszenia z Krakowa i Łucka.

Drużynowe mistrzostwa torowe Polski rozegrane będą w nadchodzącą niedzielę w Łodzi na torze helenowskim. Na starcie stanie kilka zespołów lokalnych, a kto z zamiejscowych trud no powiedzieć, gdyż termin zapisów upływa dopiero w czwartek wieczór.

Jubileuszowy wyścig szosowy Zjednoczonych w konkurencji ogólnopolskiej odbędzie się w najbliższej niedzieli w Łodzi. Atak na nagrodę przechodnią przypuszczą kolarze Wimy, którzy ją już dwa razy zdobyli przez Kołodziejczyka i Leśkiewicza; trzecie zwycięstwo potrzebne im jest dla zdobycia pucharu na własność.

Toruń podziwia Walasiewiczównę

W piątek odbyły się w Toruniu wobec 2000 widzów propagandowe zawody lekkoatletyczne z udziałem rekordzistki świata Walasiewiczówny oraz najlepszych lekkoatletek Pomorza.

Walasiewiczówna zaczęła od 3 falstartów w biegu na 50 mtr. Za czwartym, wszystkie zawodniczki wyszły razem z dołków, od startu do mety prowadziła Walasiewiczówna, która wyrównała rekord światowy na tym dystansie w czasie 6,4 sek., druga Książkiewiczówna czas 7 sek. (rek. życiowy), trzecia Gawrońska z Grudziądza.

Na 100 mtr. Walasiewiczówna osiągnęła czas 11,8 sek. druga była Książkiewiczówna z czasem 11,9, trzecia Gawrońska, przyczem obie zawodniczki otrzymały po 8 mtr. wyrównania.

Skok w dal odbył się podczas deszczu, mimo to Walasiewiczówna osiągnęła w trzecim skoku odległość 5.78 mtr. Wszystkie skoki były bardzo płaskie, gdyby chociaż raz przy swojej ogromnej szybkości odbiła się tak wysoko jak Książkiewiczówna, na pewno przekroczyłaby 6 metrów.

Po tej konkurencji ze względu na nieprzyjające warunki atmosferyczne p. Stasia zrezygnowała z pobicia rekordu światowego w trójboju.

W innych konkurencjach na uwagę zasługuje doskonały wynik Gackowskiej w rzucie dyskiem która wynikiem 38.18 mtr. poprawiła swój własny rekord Pomorza, 2) Krugerówna 29.75 mtr., 3) Świerzyńska 28.59 mtr. W skoku wzwyż pierwsze miejsce osiągnęła Tolmitówna wynikiem 1.37 mtr., 2) Sławska 1.35 mtr., 3) Wiśniewska i Książkiewiczówna po 1.30.

W konkurencjach męskich na uwagę zasługują wyniki wicemistrza Polski Grzegorza Duneckiego, który osiągnął na 100 mtr. czas 11 sek., a na 200 mtr. — 22.7 sek., przy czym w tym drugim biegu około 150 mtr. biegł pod dość silny wiatr.

Na 5000 mtr. pierwsze miejsce zajął Szymański w czasie 16.02 min. który na ostatnich metrach minął wyczerpanego prowadzeniem Szyperskiego.

Montowanie sztafety 4x100
na obozie lekkoatletów

Obóz dla sprinterów został już w Warszawie otwarty. Z powodu trudności najprzeróżniejszej natury nie zjawili się jeszcze zawodnicy: Danowski, Krzanowski, Maszewski, Tęsiorowski, Górzyński, Łopuszański i Fedoruk. Prócz tego definitywnie zrezygnować musiano z udziału Nojego, Soldana i Gąssowskiego, który obecnie przechodzi okres obowiązkowych lotów ćwiczebnych w podchorążówce.

Trener Petkiewicz dysponuje zatem obecnie paczką siedmiu biegaczy. Na pierwszym treningu ćwiczyli już: Zasłona, Popek, Dunecki, Krawczyk, Szefler, Żyliński i Mittelstedt.

Trening obecny powinien przynieść wszystkim uczestnikom obozu wielkie korzyści, wyjątkowa to bowiem okazja, aby znaleźć dokoła siebie tak doborową paczkę „sparring - partnerów". Sam trening biegowy, obok poprawy stylu i startu, oparty będzie w wielkiej mierze na ćwiczeniach sztafetowych, które zakończą się wyłonieniem czwórki reprezentacyjnej, desygnowanej do tego, aby wreszcie zrobiła gruntowny porządek z kompromitującą plamą naszej tabeli rekordów w biegu 4x100 mt.

Dzisiejsza koncepcja, która, oczywiście, ulec jeszcze może zmianom, przewiduje skład (w podanej kolejności): Danowski Dunecki, Popek, Zasłona. Łączny czas tej czwórki (każdy ze startu!) wynosi 43,2 sek. Jeśli w sztafecie nie zejdą niżej 43 sek — narobią wstydu i sobie i trenerowi.

Dobrze się stało, że na obóz ściągnięto Mittelstedta. Dziś, kiedy Gąssowskiego coraz bardziej absorbuje praca przyszłego zawodu oficera - lotnika, na gwałt szukać trzeba dla Kucharskiego partnera w wystąpieniach reprezentacyjnych. Mittelstedt, który talentem przewyższa wszystkich pozostałych half - milerów, nadaje się do tej roli bodaj najlepiej, a już pierwszy bieg na treningu w obozie opinię tę zdaje się potwierdzać.

GĄSSOWSKI W DĘBLINIE

Mistrzostwa szkół podchorążych lotniczych w Dęblinie rozegrane 24 i 25 lipca były numerem popisowym Gąssowskiego, który zajął osiem pierwszych miejsc. Wyróżnił się też Augustyniak, miotacz o świetnych warunkach fizycznych (190 cm wzrostu i 93 kilo wagi), ale bardzo prymitywny technicznie. W rzucie kulą predestynowany on jest do przekroczenia 14 m.

Wyniki: 100 m Gąssowski 11,5, 2) Olszyna 11,9; 200 m Gąssowski 23,9; 400 m Gąssowski 53,8, 2) Czerniak 56,6; 800 m Gąssowski 2:10; 1500 m Gąssowski 4:25,5, 2) Jankowski 4:34,8; 3 km Jankowski 9:16,8; 4 x 100 ESK Ia 46,8, 2) ESK Ib; dysk Nowak 37.12, 2) Augustyniak; oszczep Aleksandrowicz 46.25; kula Augustyniak 12.69; wzwyż Gąssowski 165; w dal Gąssowski 640, 2) Daszewski 602; tyczka Gąssowski 310.

Hornsteinówna (Hasmonea), mistrzyni Polski w biegu na 800 mtr, zaproszona została na wrzesień na zawody lekkoatletyczne w Warszawie i w Krakowie.

ROWERY wytwórni **S. SZYMAŃSKI** Warszawa
Za gotówkę i na raty. **Łucka 10**

Lou Lou

Moje wykłady o sporcie
Piłka nożna

Nie trzeba być zaplutym kibicem, aby lojalnie przyznać, że najpopularniejszym sportem na świecie jest **piłka nożna**. Ze względu na poważne niedomagania, istniejące dotychczas w komunikacji międzyplanetarnej, trudno jest zebrać dokładniejsze dane o piłkarstwie **w wszechświecie**. Wypada jednak przyjąć hipotezę, że wszędzie, gdzie tylko istnieje życie organiczne, pierwszym jego objawem jest gra w piłkę nożną.

Są niezbite dowody na to, że już w najodleglejszych dziejach rodu ludzkiego znaną była piłka nożna pod skromną nazwą **gry w kości**. W samej istocie tej gry niewiele się od tych czasów zmieniło. Piłka nożna pozostaje nadal **grą w kości**, z tylko małą różnicą, że człowiek ...otny, po meczu **obgryzał** kości przeciwnika, w wiekach zaś ...iszych kości te **rzucano**, a ...przestaje się jedynie na **rozłamaniu** kości, a przeciwnika ...syła się po zawodach do ...zalni Społecznej.

...rzeczą zrozumiałą, że samo ...się zawodników po kostkach i kolanach nużyłoby widzów. ...to po prostu **boks nożny**. ...go też, celem urozmaicenia zawodów i utrudnienia konkurencji wprowadzono **piłkę**, tj. balon gumowy, obszyty skórą i ustalono, że **przeciwnika wolno tylko wtedy kopnąć, gdy jest przy piłce**. W dalszej historycznej ewolucji gry w piłkę nożną wprowadzono coraz to nowe i nieuzasadnione szykany. Wedle dzisiejszych przepisów zawodnik może być kopnięty jedynie wtedy gdy **jest przy piłce i gdy sędzia tego nie widzi.**

W ogóle w piłce nożnej — poza samą piłką — należy rozróżnić następujące części składowe: **dwie bramki, graczy, sędziego i widownię.** Bramki jak bramki. Dużo o nich powiedzieć nie można. Ważniejszą o wiele rzeczą są **gracze.** Dzielą się oni na dwie grupy, na **gospodarzy** i na **gości.** Gospodarze **mają swoją widownię.** Goście **mają pietra.** Oprócz graczy znajduje się jeszcze na boisku **sędzia piłkarski, który w ogóle nic nie ma.** Jest to zresztą osobnik smutny, samotny, bezbronny i pełen złowieszczych przeczuć. Wie on tylko, w jakim stanie wszedł na boisko, a nie ma najmniejszego pojęcia o tym, w jakim stanie zeń zejdzie. Obawy te zresztą są do pewnego stopnia przejaskrawione. Wypadki bowiem, w których sędziego, po skończonych zawodach trzeba przez lejek wlewać do trumny, należą stosunkowo do rzadkości.

Ostatnią wreszcie częścią składową gry w piłkę nożną jest **widownia.** Do jej obowiązków należy jeść pestki z dyni, palić papierosy, pluć dokoła i w chwili, gdy który z zawodników-gości kopnie zawodnika-gospodarza, krzyczeć na całe gardło: **Zbój!! Bandyta!! Z boiska!!**

Jeżeli natomiast gospodarz kopnie gościa, widownia winna zachować zimną krew i pełne godności milczenie, aby dać **dowód wyrobienia sportowego,** nie przerywać **niekulturalnymi okrzykami pięknej gry** i nie utrudniać sędziemu jego odpowiedzialnej funkcji.

Gra zaczyna się w taki mniej więcej sposób.

Jedenastu chłopa wbiega gęsiego na boisko. Najpierw kapitan drużyny (zawodnik, któremu wolno się kłócić z sędzią) potem bramkarz z piłką, a za nimi reszta **hewry.** W biegu obowiązuje **męska postawa** i t. zw. **elastyczny krok.** Męska postawa polega na tym, że się łokcie trzyma jak najdalej od ciała. Sprawia to złudzenie, że gracz ma piersi jak szafa a bicepsy jak baniaki. Co do kroku elastycznego, to wykonuje się go przez podnoszenie kolan i stąpanie na palcach. Robi to naprawdę bycze wrażenie. Po widowni biegnie szmer zachwytu i podziwu.

— Ach, jaki on gibki... jaki elastyczny... jaki wytrenowany — szepce panna Misia do panny Wisi. A o to przecież chodzi.

Tymczasem drużyna ustawia się frontem do widzów, kapitan występuje naprzód i komenderuje:

— Dla frajerów i patałachów, trzy razy sześć!

— Sześć!! Sześć!! Sześć!!! — krzyczą gromko gracze, a **frajery i patałachy,** siedzący na widowni, biją brawo i cieszą się, jakby im kto do kieszeni złotówkę wrzucił.

Po jednej drużynie wbiega na boisko druga i ta sama historia powtarza się z regularnością wymiotów po dobrej libacji.

Obie drużyny kopią sobie piłkę, póki na boisku nie ukaże się starszy pan z sympatycznym brzuchem, mający z tyłu wypięte spodnie, a z przodu gwizdek. Jest to właśnie ten **pan sędzia,** któremu zamiast nekrologu poświęciliśmy wyżej kilka ciepłych słów.

Sędzia daje znak. Gracze zaczynają się kopać, widownia wyje, jak by ją kto ze skóry obdzierał. Jednym słowem mecz piłkarski ma przebieg normalny.

Wiadomo, **w naturze nic nie ginie.** Najwyżej **w gotówce.** Światem i wszechświatem rządzą spiżowe prawa fizyczne, wedle których energia sama z siebie powstać nie może. Musi istnieć coś, co ją wytwarza i pobudza.

Piłka nożna jest sportem, wymagającym specjalnie wiele energii. Z braku miejsca nie podajemy całkowitego przebiegu wytwarzania energii piłkarskiej, na tle teorii atomów, jonów czy elektronów. Stwierdzimy tylko, że następuje tu taj proces odwrotny od zasad tajemniczej i dotychczas niezbadanej **średniowiecznej alchemii.** O ile bowiem alchemia zaczynała od **energii,** aby ją **w ostatnim stadium** przemienić w **złoto,** o tyle w piłce nożnej zaczyna się od **złota** względnie od **złotych,** aby je definitywnie zamienić w **bramkę** lub odpowiedniej wielkości **siniak** na pośladku przeciwnika. Proces, zresztą pewny i niezawodny. Tym skuteczniejszy, im większa ilość złotych.

Pod tym względem rozróżniamy **piłkarzy-zawodowców** i **piłkarzy-amatorów. Zawodowcem** nazywa się tego, kto za granie w piłkę nożną pobiera wynagrodzenie pieniężne. **Piłkarzem-amatorem** jest ten, kto też grubą forsę za piłkę inkasuje, ale nazywa ją: **dietami, kosztami leczenia, zaliczkami** i Bóg wie jak jeszcze.

Większych różnic pomiędzy zawodowcami a amatorami nie ma, poza tym chyba, że zawodowiec-piłkarz musi na boisku solidnie pracować, bo mu za to płacą. Amator natomiast nie jest wiązany żadnymi przyziemnymi obowiązkami. Jest on wolnym ptakiem-sportowcem. Ćwiczy on i gra **kiedy** i **jak** mu się podoba i nikt go do tego zmusić nie może. Tych zaś biednych kilkadziesiąt złotych, jakie mu po meczu do kieszeni wchodzą, nie przyjmuje inaczej, jak tylko honorowo. I dlatego amatora-piłkarza ceni się wyżej.

Każdy sport musi wykazać się jakimiś **wynikami.** Również piłka nożna ma rozmaite **wyniki.** Zatem najpierw **wynik w tabeli.** Football, jak każda inna solidna loteria, ogłasza dla swoich zwolenników tabele **wygranych,** w której notuje się bramki, punkty i lokaty. W ogóle trudnoby było wyobrazić sobie piłkę nożną bez tabeli. Czymby się zajmował, czym animował i w czym „gustował" kibic piłkarski.

Drugim rodzajem wyników piłkarskich są **wyniki szpitalne.** Należy zaznaczyć, że piłka nożna, poza swą rolą na polu wychowania fizycznego, spełnia również ważne posłannictwo w dziedzinie medycyny, dostarczając chirurgii, **w czasach pokojowych** setek objektów do badań praktycznych oraz tysiecy najbardziej skomplikowanych wypadków do operacyj.

Do najmniej sympatycznych wyników piłkarskich należą **wyniki... dochodzeń prokuratorskich,** zestawiane po każdym gorętszym meczu. Tak się to już dzieje na tym bożym świecie, że martwa i sucha litera prawa nie nadąża nigdy za prawdziwym postępem. Taką martwą i suchą ustawą jest niestety, **kodeks karny.**

I właśnie kodeks karny jest największą bolączką piłkarstwa, paraliżującą pełny rozkwit i rozwój tej prawdziwie męskiej gałęzi sportu.

Nowa era pływactwa polskiego

rozpoczęta na mistrzostwach w Bielsku



WESOŁA TRÓJKA AZS

Lenert i Ziembińska cieszą się ze zwycięstwa Kratochwili na 100 mtr. st. dow.

Ostatni dzień pływackich mistrzostw Polski obejmował w programie jedną tylko konkurencję 1500 mtr. st. dow. Z zgłoszonych do tej konkurencji 16 zawodników na starcie stanęło tylko 9, z czego 7 ze Śląska, a pozostali dwaj z Poznania. Zwyciężył jak było do przewidzenia Karliczek I (EKS) w czasie 22:44.5 przed kolegami klubowymi Schwarzem 23:28.6, Karliczkiem II 23:43.2, Jankowskim 24:13.6, oraz Baryszem (Dąb) 24:24.6 i Goldmanem (Hakoah) 24:48.6.

EKS na czele

Ostateczna punktacja drużynowa mistrzostw Polski przedstawia się następująco: 1) E.K.S. (Katowice — 229 pkt., 2) AZS (Warszawa) — 100 pkt., 3) Hakoah (Bielsko) — 93 pkt., 4) Dąb (Katowice) — 75 pkt., 5) T.P. (Giszowiec) — 74 pkt., 6) Delfin (Warszawa) — 37 pkt., 7) Unia (Poznań) — 29 pkt. 8) Cracovia — 28 pkt., 9) Pogoń (Katowice) — 17 pkt., 10) Szarlej Biały — 8 pkt., 11) Legia i Ż.A.S.S. (Warszawa) po 6 pkt., 13) Ł.K.S. (Łódź) — 4 pkt., 14) W.K.S. (Poznań) i P.Z.L. (Warszawa) po 1 pkt.

W klasyfikacji łącznej za lata 1935 — 1937 jest prawie ta sama kolejność: 1) E.K.S. — 634 pkt., 2) A.Z.S. 332 pkt., 3) Hakoah — 317 pkt., 4) T.P.G. — 292 pkt., 5) Delfin — 171 pkt., 6) Legia — 162 pkt.

Po pięciu latach punktacji zwycięzca zdobywa na własność nagrodę Pana Prezydenta Rzplitej.

*

Supremacja E.K.S-u nad resztą pływackich klubów w Polsce nie ulega najmniejszych wątpliwości. Katowiczanie mają olbrzymi zastęp pływających, co widać było po najliczniejszych zgłoszeniach do mistrzostw Polski. E.K.S. zgłosił 26 zawodników, AZS i TPG — po 19.

Wyższość EKS. nad innymi klubami wyraża się nie tylko w cyfrze startujących, ale przede wszystkim w klasie. Poza gwiazdami pierwszej jakości, jak Karliczek czy Bollówna, posiadają Niemcy katowiccy bardzo wyrównany team zawodników w wszystkich konkurencjach. Specjalnie wysoki jest ogólny poziom crawlistów, których przeciętna na 100 mtr. wynosi około 1:08.

Trenerem klubu jest w chwili obecnej Rother.

Słabe 200 mtr

Najciekawszą konkurencją drugiego dnia zawodów było 200 mtr. st. dow. Był to ponowny pojedynek Bocheńskiego z Karliczkiem. Pół godziny wcześniej wygrał Bocheński sprint, ale Karliczek wykazał dobrą formę, przepowiadającą mu rewanż na dłuższym dystansie.

Od samego startu wychodzi Karliczek na czoło, pierwszy robi nawrót, pierwszy kończy 100 mtr. (1:09). W odległości 1 mtr. płynie Bocheński, ale na ostatniej długości Karliczek zwiększa tempo i warszawianin zostaje o jeszcze pół metra w tyle. Karliczek wygrywa tę konkurencję w czasie 2:22,9. Czas Bocheńskiego 2:25,2.

Znacznie słabiej wypadła dalsza stawka. Trzeci — Schwarz — uzyskał 2:35. W roku ubiegłym trzeci miał czas — 2:27. Był to Szrajbman, który w bieżącym roku nie stanął już na starcie.

Czwarty z olimpijczyków Barysz jest zupełnie bez formy. Miał powyżej 2:40, nie o wiele lepiej pływa w tej chwili Karpiński, znajdujący się obecnie w trakcie zmiany stylu. Uwzględniając, że i Karliczek i Bocheński mieli w roku ubiegłym lepsze czasy, niż obecnie skonstatować można, iż jest to jedyna konkurencja, która wykazuje słabszy poziom w porównaniu z przeszłością. Wytłomaczenia szukać należy w zeszłorocznej Olimpiadzie, która była powodem, że nasi pływacy skupili swą uwagę jedynie na dystansie 200 mtr.

W pół roku mistrzynią

Bollówna, nowa mistrzyni i rekordzistka w stylu klasycznym, liczy w chwili obecnej 14 lat. Pływa od trzech lat, od pierwszej chwili w E.K.S-ie. Zwróciła na siebie uwagę ostatniej zimy, wykazując zadatki na doskonałą zawodniczkę. Kilka miesięcy pracy wywindowały ją na pierwszą pływaczkę w Polsce w stylu klas. Bollówna chodzi obecnie do szkoły w Zabrzu, na niemieckim Śląsku.

Niespodziewany rekord

Rekord Heidricha należał do najprzyjemniejszych momentów zawodów. Był niespodzianką, zważywszy, że Heidrich w przedbiegu na 100 mtr. był drugi za mistrzem Warszawy Mezryckim! Zdaje się jednak, że Heidrich specjalnie się nie wysilał, zwłaszcza, że wszyscy zawodnicy przedbiegu wchodzili do finału.

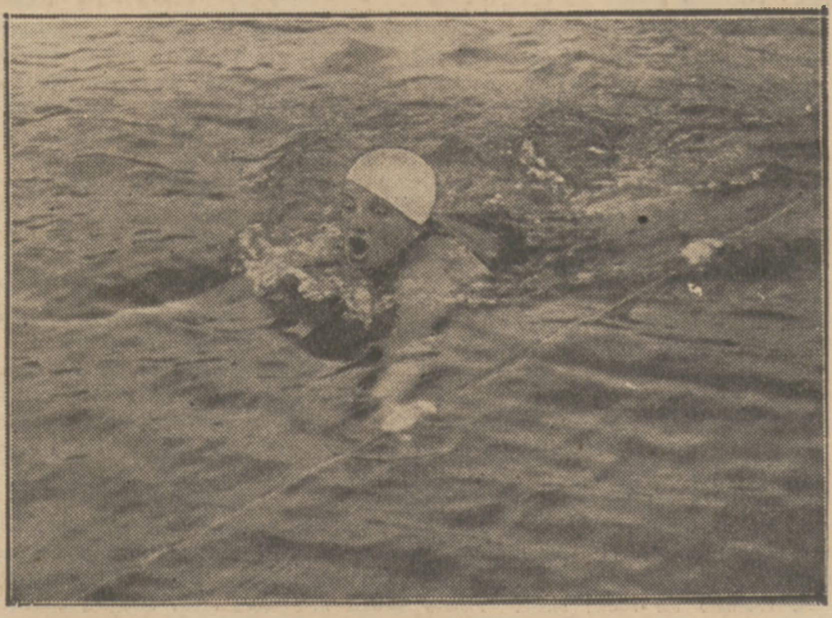
Matka mistrza

Do rzędu najbardziej emocjonujących się na zawodach bielskich widzów należała starsza pani, o zupełnie siwej głowie. Była to matka Joachima Karliczka, entuzjastka sportu pływackiego. Każdy start swego syna przeżywała, nie umiejąc ukryć wrażeń. Gdy „achim" spotkał się z Bocheńskim emocje p. Karliczkowej dosięgły szczytu, odetchnęła dopiero gdy zawodnicy dobili do brzegu.

Postępy Hakoahu

Hakoah bielski miał podzielone opinie. Zdaniem jednych zawiódł na obecnych mistrzostwach, zdaniem innych zrobił postępy. Podstawą do twierdzenia pierwszego jest fakt, że klub stracił dwa tytuły mistrzowskie w porównaniu z rokiem ubiegłym. Pozostał mu tylko jeden w sztafecie 3x100. Wziąć jednak należy pod uwagę, że Dawidowiczówna zrobiła czas o 3,5 sek. lepszy niż w roku ubiegłym. Że Kratochwila była jeszcze lepsza — trudno uważać to za brak postępów u zawodniczki bielskiej.

Wyrazem postępu drużyny Hakoahu są natomiast panowie, którzy od czasu wycofania się Pollaka z czynnego sportu nie mieli żadnego zawodnika klasy mistrzowskiej. Teraz dopiero pod okiem trenera wiedeńskiego Becka młody „Goldman" zrobił ogromne postępy, wkraczając pewnie między czołowych, oczywiście poza pierwszą dwójkę, sprinterów polskich. Bardzo podciągnął się także i Wiener.



NOWA MISTRZYNI I REKORDZISTKA

Bollówna w czasie swego rekordowego wyczynu.

Strzały z dynamitu

Do czterech rekordów jakie padły na mistrzostwach bielskich dodać należy jeszcze jeden. W ciągu trzech dni zawodów były zaledwie dwa fallstarty. Znakomitym starterem był p. Berlik posługując się nie zawodzącym pistoletem, ale wynalazkiem pomysłu swego przyjaciela, znanego działacza pływackiego p. Przybyły. Wg. tego pomysłu ładowano materiały wybuchowe w miniaturowych dawkach do specjalnej gilzy; przez którą przechodził drucik elektryczny. Przez włączenie prądu następował niezawodny wybuch.

Stepp skacze...

Słaby poziom, jaki w chwili obecnej reprezentują nasi skoczkowie, uwidocznił się pierwszego dnia zawodów gdy kilka skoków poza konkursowych zademonstrował trener Stepp. Były one tak bezbłędne, tchnęły taką elegancją, miały w sobie tyle wdzięku, ile chyba tylko skoki Smitha i Smaiki. Półtora salta z pełną śrubą wykonane było z najwyższą perfekcją. A pamiętać należy, że mr. Stepp liczy sobie już ponad 35 wiosen, a do wody nie skakał już ładnych parę lat. Popisy Amerykanina spotkały się z wielkim aplauzem zarówno publiczności jak i zawodników.

Z niemniejszym aplauzem spotkał się popis innego skoczka. Był to brat Jędrysika, liczący zaledwie 4 latka. Ten mały chłopiec, który ledwo umie mówić, z wielką brawurą skoczył z trampoliny trzymetrowej i wprowadził w podziw wszystkich oglądających. Gdy Jędrysik wypłynął z wody zademonstrował przy tym swój zamaszysty crawl, z którego sam był jeszcze bardziej niż widzowie zadowolony.

5.000 zł w kasie

Pomysł zorganizowania mistrzostw w Bielsku okazał się niezwykle szczęśliwy. Miasto wykazuje bardzo duże zainteresowanie sportem pływackim, a sukcesy zawodniczek tego miasta jeszcze bardziej spopularyzowały ten sport. Najlepszym tego dowodem było ponad 2500 widzów pierwszego, a 4000 widzów drugiego dnia. Wpływy kasowe wyniosły ponad 5.000 zł: do kasy magistratu m. Bielska wpłynęło około 1.500 zł. Mamy nadzieję, że te pieniądze przeznaczą ojcowie miast na pływanie.



STEPP W SALCIE

Amerykanin umie, jak widzimy, nie tylko pływać.

*

Mistrzostwa otrzymały bardzo bogate ramy organizacyjne. Protektorat nad nimi objęli wojewoda śląski dr Michał Grażyński, dowódca Korpusu gen. Jerzy Narbut-Łuczyński, burmistrz miasta dr Przybyła oraz prezes P.Z.P. płk. Machowicz.

Moment otwarcia mistrzostw odbył się według przepisanego rytuału. Przy dźwiękach hymnu polskiego wciągnięto sztandar na maszt. Poza tym otwarcie mistrzostw ogłosili z wieży pływackiej trębacze fanfarą.

*

Organizatorzy ulokowali uczestniczki mistrzostw w pobliskim internacie, zawodników natomiast w przystrojonych salach koszar 3-go pułku strzelców podhalańskich. Wszyscy spotkali się z niezwykle serdecznym przyjęciem ze strony gospodarzy, którzy starali się jak mogli, aby wrażenia z Bielska wywieźli goście jak najlepsze.

Maur

Mr. Stepp zadowolony

z młodzieży i z rekordów

Z pełną świadomością roli, jaką spełnia w polskim pływactwie, obserwował mr. Stepp mistrzostwa w Bielsku. Z wysokości trampoliny śledził on wszystko, co się w wodzie dzieje, z niesłabnącą uwagą przyglądał się konkurencjom. Poznał do gruntu pływactwo polskie.

Do niego więc zwracamy się z prośbą o zdanie o tej wielkiej rewii.

— Wyniki pływackich mistrzostw Polski przekonały mnie o zdrowej pozycji, w jakiej znajduje się wasze pływactwo. Ma ono wszelkie dane, aby szybko dojść do wysokiego europejskiego poziomu. Większość startujących, to zawodnicy młodzi, którym nie wiele trzeba pokazać, aby mieli bezbłędny styl. Racjonalne metody treningu spowodują zdecydowane polepszenie wyników. Oczywiście z chwilą opanowania zarówno stylu jak i metod, bo dziś np. kilku moich nowych uczniów, którym poprawiłem styl, w ogniu walki zapomniało się; nie płynęli ani nowym, ani swoim starym; toteż wyraźnie pogorszyli wyniki. Ale to mnie nie martwi. Opanują się wszyscy.

— Jakie jest pana zdanie o poszczególnych zawodnikach?

— Najlepszy wynik zawodów, to bezwzględnie rekord Heidricha. Jestem przekonany, że ten zawodnik kryje możliwości, sięgające poniżej 2:45 na 200 mtr st. klas. Jest niezwykle silny i jeszcze bardziej ambitny. Ma jednak usterki w stylu i nie wie, jak trenować. 10 dni pobytu w Warszawie przywróciły mu formę. Gdybym go miał pod swoją opieką dwa miesiące, gwarantuję za skutek.

Nie mniejsze możliwości kryje w sobie Karliczek, gdyby nie musiał rozdrabniać swego talentu. W stylu grzbietowym powinien lada dzień pobić znacznie wyżej swój obecny rekord. Że tego wyniku nie osiąga, to wina właśnie tego rozproszkowywania sił.

Bocheński mógł na mistrzostwach pobić swój dawny rekord na 100 mtr. Za słabo poszedł jednak pierwszą pięćdziesiątkę. Uczyłem go, że pierwszą należy zrobić w znacznie ostrzejszym tempie niż drugą. Przepłynął pierwsze 50 mtr. w 29 sek., a miał zrobić 27 sek. Myślę, że zdolny jest jeszcze rekord poprawić Musi przytym opanować swoje nerwy.

— A z młodych?

— Bollówna kryje w sobie duże możliwości; z mniej rzucających się w oczy zawodników na dużą miarę wydaje się być Pietruczak z Cracovii. Chciałbym go mieć u siebie na obozie w Andrychowie. Jest jeszcze paru innych.

Za dwa trzy lata pływactwo polskie nie będzie się tak smucić, jak obecnie.

SZWAJCARIA — LUKSEMBURG 31 : 23

Mecz pływacki Szwajcaria — Luksemburg przyniósł słabe wyniki: 100 m Zirilli (S) 1:06.3, 200 klas. Suter (S) 3:05,8, 100 nawznak Neuman (L) 1:21.2, 4 x 200 m Szwajcaria 10:32, piłka wodna — Szwajcaria bije Luksemburg 7:1.

Lwowski Zw. Pływacki urządza w sierpniu we Lwowie wielkie zawody w których obok czołowych pływaków lwowskich startować ma również jedna z zagranicznych drużyn, węgierska lub austriacka. W rachubę wchodzą pływacy B. T. E. (Budapeszt) lub Wiener Schwimmklub.

Pływacy Czarnych wyjeżdżają w pierwszej połowie sierpnia na dwudniowe zawody do Ostrowca.

Kot III i Chorzewski, utalentowani pływacy Pogoni lwowskiej wyjechali na obóz pływacki do Andrychowa.



PIĄTKA WIOŚLAREK WARSZAWSKICH

które zwyciężyły w Budapeszcie swoje przeciwniczki węgierskie



LATAJĄCY AMBASADOR POLSKIEGO SPORTU

Kazimierz Kucharski na lotnisku w Sztokholmie, z walizką na której znać ślady wypraw międzynarodowych.



MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE NIEMIEC

odbyły się na stadionie olimpijskim przy udziale 700 zawodników. Na zdjęciu moment z finału biegu 110 mtr. przez płotki. Pierwszy na prawo zwycięzca Wegner.



P. KAŁUŻA W RZESZOWIE

odkrywa talent Barana.



NOWY KONKURENT LOKAJSKIEGO

Laqua (Wrocław) zdobył w Berlinie tytuł mistrza Niemiec w rzucie szczepem, słabym wynikiem 64 mtr.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń, za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55 Warszawa

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-13.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI